R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES PICTA .COM

Colour Chart #13

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

4476 II

NIEUNIKNIONA WOJNA

MOCARSTW ZACHODNICH PRZECIW UNJI SOWIETÓW

NIEUNIKNIONA WOJNA

MOCARSTW ZACHODNICH

PRZECIW

UNJI SOWIETÓW

POGROM BOLSZEWIZMU

PRZEZ ZJEDNOCZONĄ EUROPĘ

POGLĄD

EUROPEJSKIEGO WSPÓŁCZESNEGO MĘŻA STANU

CZYTELNIA NAUKOWA I BELETRYSTYCZNA W KRAKOWIE

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD.
TŁUMACZYŁ KAROL RZEPECKI.

1930
WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA NAKŁADOWA
KAROLA RZEPECKIEGO W POZNANIU SP. Z O. O.

327

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU
CAŁOŚCI LUB WYJĄTKÓW ZASTRZEŻONE.



53285/2/2

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu

PRZEDMOWA WYDAWCÓW

Niniejsza broszura polityczna europejskiego dyplomaty, który nie chce wyjawić swego nazwiska, zmierza niedwuznacznie do wywołania nowej wojny światowej. Autor pragnie spowodować nieubłaganą walkę orężną mocarstw zachodnich przeciwko rosyjskiej Unji Sowietów.

Wszystkie większe państwa Europy — z wyjątkiem Szwajcarji i Wielkiej Brytanji, które zerwały nawiązaną łączność z Bolszewją — kierują się dzisiaj oportunizmem i nadzieją ożywionego handlu z Sowietami, są one zatem już od dłuższego czasu w dyplomatycznych z niemi stosunkach!

Ten stan trwa mimo morderstw po ambasadach sowieckich, niedozwolonego mieszania się w wewnętrzne sprawy mocarstw i licznych zamachów, a wreszcie mimo ustalonych jaczejek komunizmu we wszelkich stolicach oraz w Gdańsku. Tych jaczejek kwatera główna i kierownictwo mieszczą się, jak wiadomo, w Berlinie. Nie bez celu głębszego dozwolił dyktator Stalin Trockiemu szukać „poratowania zdrowia" nad Szprewą!

Książka niniejsza już od miesiąca zajmuje umysły nietylko dyplomatów i zawodowych polityków. Czytają ją setki tysięcy inteligentów w licznych państwach, we wszelkich językach. A jeżeli treść książki obchodzi żywo Anglika, Amerykanina, Francuza, Niemca i Włocha, to tembardziej powinna ona być znaną społeczeństwu polskiemu, bo Polska sąsiaduje z państwem so-

wietów, a skutki tej propagandy, względnie tak wielce „upragnionej" wojny odbiłby się mogły na Polsce!

Autor rozprawy jest co do stanowiska Polski wobec przyszłej wojny niezmiernie ...dyskretny — chce jednak wciągnąć państwo nasze w wir przyszłej wojny!!

Polska pragnie pokoju stanowczo — i na długie lata!

Ale właśnie dlatego, że wojna między mocarstwami Zachodu a Sowietami musiałaby pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki dla Polski, uważamy za nasz obowiązek zapoznać Czytelnika polskiego z treścią tej sensacyjnej rozprawy.

Tembardziej, iż u nas w Polsce są jednostki mniej lub więcej wpływowe, są stronnictwa tak polskie, niestety, jak i mniejszościowe, które niczego bardziej nie pragną jak zawikłania nas w zbrojną walkę z Sowietami!

Zacieśniające się stosunki między Francją a Niemcami, polityka ugodowa Brianda, opuszczenie lewego brzegu Renu przez wojska sprzymierzone, pogadanki na temat wcześniejszego oddania terenu Saary, ostatni przewrót w Rumunji — oto dostateczne dowody tego, iż w gabinetach ministerjalnych panuje ruch ożywiony i snują się pewne, nieznane nam plany i zamiary!

I dlatego puszczając tę książkę w obieg, wołamy: „Czuj duch!"

Wydawcy.

Ludy Europy
brońcie waszego najświętszego dobra!

I.

Takie słowa przestrogi wypisano pod obrazem, który przed trzydziestu laty w całej Europie wywołał niesłychany rozgłos. Obraz powstał pod wrażeniem, dziś zapomnianego już, rokoszu bokserskiego w Chinach, w czasie gdy ambasador niemiecki w Pekinie padł ofiarą nienawiści roznamiętnionego tłumu. Z wielką pompą pod przewodem Rzeszy niemieckiej wysłana ekspedycja karna, do której przyłączyły się także inne europejskie mocarstwa, nazwaną była wówczas koalicją zachodniej Europy przeciwko „żółtemu niebezpieczeństwu", jakie powstało na wschodzie. Na horyzoncie politycznym rozpoczynającego się nowego stulecia zapowiadały się bardzo poważne zawikłania i konflikty możliwych wojen, z których groźbą dyplomacja europejska dotychczas w przeszłości swej się nie spotkała. Było dogmatem bowiem, że rządy świata należą wyłącznie do narodów kulturalnych i wiecznie w ich rękach pozostać powinny. Pojęcia o kulturze i rządach nad światem łączyły się z poję-

C. N. B.

ciem geograficznem Europy a świat dyplomatyczny gotów był przyznać co najwyżej jedynie Stanom Zjednoczonym Północnej Ameryki równe miejsce w radzie mocarstw europejskich z chwilą, gdy Stany te podbiły ludy, należące ongi do monarchji hiszpańskiej. Reszta kuli ziemskiej, z wyjątkiem Europy i Stanów Zjednoczonych, traktowana była jako kolonje a mieszkańcy ich nazywani byli z pogardą „dzikimi“ lub krajowcami i traktowani na równej linji z Indjanami, Kaframi, lub Hottentotami. Cała ta masa człowiecza, która pod względem liczebności wielokrotnie przewyższała liczbę mieszkańców Europy, trzymaną była w ryzie przez nieliczne tysiące uzbrojonych białych, dla których ciężko musiała pracować i przez których nieraz sromotnie była wyzyskiwaną. Oporni spotykali się z nahajem lub karabinami maszynowemi, któremi biali zaprowadzali rzekomą kulturę i chrześcijaństwo.

Wtenczas to Chińczyk, uwarkoczony, o skośnych oczach, którego przodkowie już na tysiąc lat przed Bertoldem Schwartzem, Guttenbergiem i Boettgerem wynaleźli i znali proch strzelniczy, sztukę drukarską i porcelanę, śmiał powstać przeciwko wyzyskowi oraz opiece Europejczyka i żądał, aby Chiny należały do Chińczyków.

Powstanie Chińczyków wywołało zamieszanie i postrach w Europie, równomierne grozie, jaką okazuje siedlisko mrówek, w które wpadnie nienależące doń ciało obce. Z początku uważa-

no powstanie Chin za marny dowcip, aż w końcu napaść na ambasadora Niemiec Kettelera, oraz oblężenie gmachów przedstawicielstw Europy wykazały, iż Chińczyk doszedł do świadomości swej odrębności narodowej. Cała Europa była wstrząśnięta myślą, iż chiński karzeł, który zjada myszy i zgniłe jaja jako smakołyki, śmie odrzucać cywilizację europejską oraz korzyści z niej płynące. Wtenczas zjednoczona Europa krzyknęła „Quos ego" i rzuciła się na żółtych barbarzyńców. Bronili się oni dzielnie, ale w końcu musieli ulec taktyce wojsk europejskich i ich kartaczom.

Mimo wszystko powstała w Europie depresja umysłów, gdyż w powstaniu bokserów upatrywano słusznie pierwsze przebudzenie się śpiącego dotychczas Wschodu. Czterysta miljonów Chińczyków i Mongołów obudziło się i mogło zaważyć na szali historji świata a kultura europejska była zagrożoną jak za czasów Attyli i Dżyngischana przez najazd żółtego Wschodu. Jeżeli ta masa ludzka uświadomi sobie swą siłę, jeżeli się podniesie i zjednoczona ruszy przeciwko Europie, wtenczas napór Mongołów zniszczy cały Zachód chrześcijański.

Oto myśli podświadome zbliżającego się przewrotu świata, które spowodowały wykonanie sensacyjnego obrazu z podpisem byłego cesarza Wilhelma II: „Ludy Europy brońcie waszego najświętszego dobra!" Profesor Knackfuss, zapoznawszy się ze szkicem, skomponowanym przez cesarza, stworzył alegoryczny obraz:

od Wschodu zbliżają się dzikie hordy Azjatów; płoną miasta i sioła, groźne łuny pożarów i złowrogie chmury dymów pożarnych unoszą się nad żyzną niegdyś Europą; na ognistym tronie króluje w chmurach potwornie wielki Budda, który w złowieszczym śmiechu swej paszczęki raduje się nad dokonanem zniszczeniem i zwycięstwem swych hord azjatyckich.

Od reszty Europy, zagospodarowanej, kulturalnej i bogatej, dzieli Mongołów już tylko jedna rzeka i jedna nizina. Miasta kwitnące, żyzne pola, wspaniałe fabryki, istniejące na Zachodzie, są kontrastem strasznego zniszczenia, jakie zapanowało na Wschodzie. Na wyniosłem wzgórzu widać postacie obrońców i opiekunów szczęśliwych i kwitnących krain Zachodu. Postacie te niewieście, zbrojne w hełmy, pancerze i miecze, porzuciły swary, zazdrości i nienawiści, aby pod kierownictwem Germanji złączyć i bronić się przeciwko potopowi Wschodu.

Jest jasną, iż obraz ten powstał przed trzydziestu laty jako wynik zatargu z Chinami oraz obawy przed powstającą, groźną, dzielną i przedsiębiorczą Japonją. To też myśl, zobrazowana przez niemieckiego profesora, wzbudziła wielkie rozhowory w całej Europie. To co o grozie najazdu od Wschodu pisano wówczas w Europie, stało się już dawno makulaturą. I słusznie, gdyż o rzeczywistem niebezpieczeństwie dla Europy i jej kultury nie może być mowy. Przedstawienie łagodnego, dobroczynnego Buddy, który dla człowieka jak i zwierzęcia w pojęciu jego wy-

znawców jest życzliwym ojcem i bożkiem, jako krwiożerczego molocha, jest sprzecznem z nauką buddaistyczną i dowodzi, iż autor obrazu nie znał absolutnie stosunków na Wschodzie. Wprawdzie Hunnowie i Awarzy, którzy ongi po przez Ural wpadli do Europy, żyli jako prawdziwi barbarzyńcy z łupu i zdobyczy, lecz już wówczas Chińczycy umieli wznieść przeciwko nim sławny mur graniczny, który do dzisiaj jest jednem z największych dzieł budownictwa na świecie. Mur ten, ciągnący się przez góry i doliny, chronił państwo chińskie od północnego zachodu, broniąc chińskiej kultury przed rzeczywistemi barbarzyńcami. Niewątpliwie ucierpiała Europa przez ówczesny najazd; straszne hordy Attyli, które napłynęły z nizin węgierskich do Polski, Germanji i Gallji, dotarły do Renu, Dunaju a nawet do Menu, lecz w końcu zostały pobite przez legjony rzymskie Aecjusza, które walcząc ramię przy ramieniu z Gotami wschodnimi zadały im straszną klęskę na polach Katalaunji. Jedna jedyna bitwa zwycięska zniszczyła wroga i złamała jego groźny napór. Attyla wrócił na Węgry, a chociaż Hunnowie jeszcze za czasów ostatnich Karolingów czynili napady na państwa środkowej Europy, to nigdy już nie mogli uzyskać decydującego zwycięstwa. Cesarz Karol Wielki pobił Awarów, zbliżających się przez Austrję i Bawarję, cesarz Otton Wielki i Henryk I pobili barbarzyńców tak skutecznie, iż nie śmieli już czynić napadów na ich państwa, a ostatni najazd Mongołów na Słowiańszczyznę

i Polskę załamał się w roku 1241 w bitwie pod Lignicą, w której to walce rycerstwo polskie i niemieckie wprawdzie uległo, lecz ofiarną obroną osłabiło najezdników i uratowało zachodnią Europę.

„Żółte niebezpieczeństwo" nie mogło zatem zniszczyć europejskiej kultury ani jej zaszkodzić. Pokojowo usposobiony Chińczyk, który nie ma nic wspólnego z Mongołami, nie myśli wcale o najeździe i podboju Europy. Stoi temu na przeszkodzie sama niemożliwość skutecznego najazdu przez tereny o długości 10.000 kilometrów! Ale gdyby nawet państwo chińskie politycznie stężało — do czego wśród dzisiejszych rozterek i walk wewnętrznych jest jeszcze daleko — to nawet wtenczas najazd Chin mógłby być wykonany jedynie na rzadko zaludnione tereny Sybiru i Buchary, przezco nie zagrażałby jeszcze zachodniej Europie. Nawet wspólne wystąpienie Chin i Japonji nie zmieniłoby karty Europy i ograniczyłoby się do ewentualnych zmian na oceanie Spokojnym względnie do zmian na wybrzeżach zachodnich Ameryki przez co Stany Zjednoczone i Anglja mogłyby być poniekąd zagrożone. Kontynent europejski nie poniósłby szwanku.

Groźne widmo „żółtego niebezpieczeństwa" dzisiaj nas zatem niepokoić nie może.

Ale dziś, po trzydziestu latach, powstaje niestety nowe, prawdziwe niebezpieczeństwo. Jeżeli zamiast Buddy „pomyślimy sobie w obrazie

Wilhelma II gwiazdę sowiecką z młotem i sierpem, natenczas taki obraz staje się aktualnym" i przedstawia dla zachodniej Europy niebezpieczeństwo rzeczywiste. Od przeszło dziesiątka lat grozi nam ze strony Sowietów zaraza bolszewizmu, która spokój, dobrobyt, bezpieczeństwo i kulturę Europy oraz całego zachodniego świata chce zniszczyć i wszystko zamienić w ruinę i gruzy!

Nie powinniśmy więc bawić się w politykę strusią i niedoceniać niebezpieczeństwa, jakie nam grozi ze strony Sowietów. Chociaż może nieraz nie chcemy dostrzec niebezpieczeństwa bolszewizmu, to jednak nie możemy zapobiec temu, iż on nas widzi i umie nas znaleźć, mimo iż niejeden się przed nim chowa. Dziś Europa stoi rzeczywiście na punkcie zwrotnym. Dzisiaj przyszłość zachodniej kultury i losy ludzkości są doprawdy w niebezpieczeństwie.

Mongołowie i Hunnowie, Arabowie i Turcy nie mogli podważyć istnienia państw europejskich, gdyż rządy ówczesne umiały poznać niebezpieczeństwo i zawczasu znaleźć skuteczną obronę. Napór tych barbarzyńców rozbił się o przedmurze chrześcijańskiej Europy a kilkakrotnie o odporność państwa polskiego.

Lecz dzisiaj położenie jest groźne. Zbliża się przewrót straszny i przewartościowanie wszelkich pojęć kulturalnych, które Europa raz

tylko przeżyła, mianowicie w czasie wędrówki narodów. Wówczas to kultura europejska, zawarta w ogromnem państwie rzymskiem, uległa naporowi Germanów. Był to „koniec świata“ a napór wroga zniszczył wszystko co ludzkość stworzyła w ciągu lat tysiąca. Ale Germanowie wchłonęli z czasem w siebie kulturę zwyciężonych i jeżeli się porówna duchowe i materjalne pierwiastki średniowiecza ze stanem kwitnącym cesarstwa rzymskiego, to należy przyznać, iż stan kultury się obniżył i że potrzeba było dopiero dalszego tysiąca lat aż z ruiny powstał gmach nowy. Najazd Germanów odniósł zwycięstwo, gdyż kultura rzymska przekwitła, wyczerpała się i popadła w stagnację. Potrzeba jej było nowej krwi i odświeżenia przez rasę zdrową, nieużytą i przez nową ideę posłanniczą. Chrześcijaństwo pogrążyło świat rzymski i jego licznych strupieszałych bożków. Świat rzymski wessał w siebie zawiele elementu wschodniego. Wchłonął w siebie w czasie cesarstwa za wiele krwi azjatyckiej i dlatego nie wytrzymał naporu i upaść musiał.

Podział państwa rzymskiego na dwa państwa: bizantyjskie na wschodzie i rzymskie na zachodzie spowodował pod wpływem Azji, pomimo hellenizmu i chrześcijaństwa zamienienie się państwa bizantyjskiego w orjentalną mumję. Natomiast państwo zachodnio-rzymskie uniknęło niebezpieczeństwa przez dopływ krwi gallijskiej i germańskiej. Mistyka azjatycka i orjentalne mamidła nie wywarły wpływu na

ludy zachodniej i północnej Europy. Chrześcijaństwo natomiast zdobyło serca i umysły, szerząc indogermańską kulturę i przenosząc ją poza Alpy na północ.

Chrześcijaństwo i kultura łacińska stworzyły nasze dzisiejsze oblicze kulturalne zachodniej Europy, a z tego połączenia powstały światopogląd i życie duchowe białego człowieka zachodniej Europy. Dzieło i praca lat dwuch tysięcy, ojczyzna duchowa naszych przodków, spuścizna naszych dzieci, przyszłość ludzkości, znajdują się dzisiaj w niebezpieczeństwie, gdyż straszny wróg wstrząsa podwalinami budowy. Bolszewizm stara się podminować wszelkie państwa, i zagnieździć się u wszelkich narodów Europy, aby zarazić nas swemi zabójczemi ideami przewrotu.

Zadać sobie musimy zatem pytania: czy przyszłość należeć ma do ludzkości zachodnioeuropejskiej i do kultury zachodniej, czy też do azjatyckiego bolszewizmu, który wszystko neguje, wszystko niszczy, tępi chrześcijaństwo i zachodnią cywilizację?? Czy zasłużyliśmy na to, aby się ugiąć? Czy dojrzeliśmy do zupełnego rozkładu, jaki spotkał narody kulturalne przed tysiącem przeszło lat, czy też jesteśmy jeszcze dość silni i zdrowi, aby zarazę bolszewizmu zwalczyć i wykorzenić!?

Od odpowiedzi na te pytania, potakującej lub ujemnej, zależeć będzie wynik: ostać się lub zmarnieć. Jeszcze jest czas ocknąć się i uprzytomnić sobie niezmierną grozę niebezpieczeń-

stwa, jakie się zbliża od wschodu. Od 10 lat ludzkość Europy nie chce go widzieć. Od dziesięciu lat rdzeń i mózgi nasze z dnia na dzień podpadają zarazie, aż w końcu straszna katastrofa bolszewizmu pochłonie nas ze szczętem.

W ostatniej więc chwili apelujemy do sumienia Europy, odzywamy się do wszystkich państw i narodów, które się uważają za obrońców i krzewicieli moralności, prawa i europejskiej cywilizacji. Pragniemy obudzić je ze snu, wołając kategorycznie: Ludy Europy, brońcie waszego najświętszego dobra!

Wojna światowa rozerwała jednolity front mocarstw europejskich i podzieliła je na dwa nienawistne, nieprzyjacielskie obozy, które zwalczają się, niestety, aż po dzień dzisiejszy. Wynikiem tej walki ludów była ostateczna likwidacja karty Europy, którą przed przeszło stu laty stworzył Kongres Wiedeński po upadku napoleońskiej Paneuropy. Że rozleciała się słabowita w ustroju swym monarchja habsburska, to nikogo nie dziwi. Ale zapytać można czy upadek i rozkład ten, który w niedalekiej przyszłości i tak nastąpić musiał, wymagał tak strasznego rozlewu krwi w wojnie wszechświatowej?

Dalecy jesteśmy od tego, aby na tem miejscu omawiać pytanie, która ze stron wojujących ponosi winę za walkę wszechświatową, gdyż nie pragniemy budzić na nowo nieprzyjaźni i nienawiści wśród narodów europejskich. Wedle naszego zdania są wszelkie rozważania na ten te-

mat — obojętnie z jakiego punktu widzenia byśmy je czynili — pracą bezowocną a nawet szkodliwą. Rozważania te stoją na przeszkodzie pogodzeniu się narodów, przedłużają psychozę wojenną a mogłyby nawet w czasie niezbyt długim wywołać nową masową rzeź wśród ludów Europy. Nowa wojna europejska, chociażby się ograniczała do dwuch państw np. Francji i Niemiec, stałaby się prawdziwem nieszczęściem dla ludzkości. O tem jest chyba przekonany każdy, kto czyta nasz traktat niniejszy i rozważa sobie jego znaczenie.

A więc odrzućmy pytanie o tem, kto spowodował wojnę wszechświatową. Nie zmieni to bowiem strasznych skutków wzajemnego, długoletniego mordowania się. Pozostawmy raczej dyskusję i wyrok nad tym nieszczęsnym tematem późniejszym historykom, którzy bez uprzedzenia, od którego żaden z nas żyjących nie jest wolnym, rozpatrzą dyplomatyczne akty tajne, zagrzebując się w nich do woli.

Czas jest, aby w dziesięć lat po ukończeniu niebywałej walki narodów pogrzebać nienawiść i zaprzysiąc sobie wzajemnie wobec grożącego od Wschodu niebezpieczeństwa uroczyście dogmat: „precz z wojną na zawsze!“ Toć jak świat światem zawsze tak było, że zwyciężony musiał ponosić gorzkie skutki swej klęski, a ponieważ jedna strona tylko może być zwycięską, przeto druga strona musi płacić i ponosić straty. Nie pomoże tu żadna skarga, nie pomoże żal niewczesny, nie pomoże przygotowanie do nowej

wojny odwetowej. Czyż nie lepiej będzie, gdy wczorajsi wrogowie zostaną w dzisiejszej chwili sojusznikami? Czyż, nauczywszy się cenić wzajemne zalety, nie lepiej będzie złączyć swe siły przeciwko wspólnemu wrogowi, aniżeli wyzywać się wzajemnie na rzeź?! Historja czasów nowszych zna przykłady kombinowanych akcyj militarnych, które są odstraszającym przykładem i pouczają nas, jak nie należy postępować: wojny koalicyjne monarchistycznej Europy przeciwko republice francuskiej od roku 1792 do 1800. Na początku tych wojen lekceważono sobie zupełnie niebezpieczeństwo, jakie wypływało z zamieszek rewolucji we Francji; sądzono, że to przejściowy wybuch niezadowolenia, które się ułoży i uspokoi; nie przypuszczano, ażeby dynastja Bourbonów we Francji lub państwa ościenne mogły z powodu rewolucji mieć większe kłopoty lub ponieść klęskę. Uwięzienie rodziny królewskiej Bourbonów i proklamacja republiki francuskiej udowodniły zdumionej Europie niebawem, że cel rewolucji jest poważny i że duch przewrotu nie zatrzyma się u granic Francji lecz sięgnie poza nie. W końcu Austrja i Prusy, połączone z emigrantami Francji, którzy ocalili się przed szalejącym motłochem paryskim, chwyciły za broń, chcąc zaprowadzić ład i porządek we Francji a Ludwika XVI osadzić na nowo na tronie. Sprawa ta wzięła smutny obrót. Huk armat źle zorganizowanych i marnie uzbrojonych hufców rewolucyjnych Kellermanna i Dumouriez'a zmusił do odwrotu zwycięzców pruskich

z pod Rosbach, którzy w odwrocie musieli sromotnie opuścić zdobyte fortece Longwy, Metz, Nancy i Verdun. Paryscy „sansculloci“ wywarli natychmiast krwawą zemstę na wszystkich tych, którzy sympatyzowali z „wrogami republiki“. Triumf z odniesionego zwycięstwa nad armją Fryderyka Wielkiego wzmocnił ogromnie moralną podstawę i ducha republikanów. Rzeczpospolita, której ustrój był dotychczas sprawą jednej partji, stała się natychmiast sprawą ogólną, ojczystą w chwili gdy republika została zagrożoną przez barbarzyńców i tyranów. „Marsyljanka“ Rougeta de l'Isles, stworzona w owych dniach w Strassburgu, jest dowodem polotu wolnościowego ducha i miłości ojczyzny ówczesnych republikanów.

Kanonada nierozstrzygniętej bitwy pod Valmy spowodowała wynik zupełnie przeciwny od zamierzonego celu: zamiast zgnieść rewolucję i skompromitować ją w oczach Europy, zwrócono się do ucieczki przed bataljonami rewolucji i zrobiono je popularnemi. Nie było jednolitego dowództwa ani mądrze obmyślanego planu kampanji, wedle którego przeprowadzonoby operacje wojenne na poszczególnych terenach walki, nad Renem i we Włoszech. Członkowie koalicji, z Austrją i Prusami na czele, nie okazali ochoty do dalszej, energicznej, celowej walki. Ograniczono się do szumnych proklamacyj, do pustej groźby, a tymczasem pozostawiono Francuzom czas do utworzenia nowych, licznych armij. Nie liczono się z świetnemi czynami gene-

rała, później konsula Bonapartego, lekceważono jego szybkie, zasadnicze reformy ustawodawcze, uprawiano politykę strusią, aż wreszcie zwycięskie armje francuskie pod przewodem swego ukochanego cesarza wkroczyły do stolic: Wiednia i Berlina!! Jest prawdą, iż triumf ten był dziełem nie Republiki Francuskiej lecz jedynie największego wodza i genjusza swego czasu. Wspaniałe wzniesienie się Napoleona z prostego porucznika artylerji do wszechpotężnego cesarza jest nie do pomyślenia bez zamieszek, walk partyjnych, intryg, jakie panowały w ówczesnej republice. Gdyby jednak stary książę Brunświku, wódz pruski, był okazał w roku 1792 pod Valmy więcej energji a potem uderzywszy na Paryż urwał łeb hydrze rewolucyjnej, to Europa zaoszczędziłaby sobie dwadzieścia lat wojen napoleońskich, a genjusz Wielkiego Korsykanina uwydatniłby się prawdopodobnie na innem, mniej niebezpiecznem polu.

Porównanie Francji rewolucyjnej z roku 1792 z dzisiejszą Rosją nasuwa się tutaj zupełnie logicznie, chociaż polega ono na całkiem innych przesłankach. Rewolucja rosyjska z roku 1917 była wynikiem klęski militarnej caratu. Spowodowana przez czynniki narodowe i patrjotyczne, przekształciła się ona po upadku Kiereńskiego — wzorem Gambetty, który spowodował we Francji w r. 1870 pobór ogólny (levée en masse) — w rewolucję komunistyczną z zanikiem pierwiastka narodowego. Z chwilą, kiedy anarchistyczne, narodowi rosyjskiemu obce żywioły

uchwyciły władzę, wypłynął natychmiast na wierzch element bolszewizmu. Żydzi dalekiego wschodu Sabelsohn (Radek), Trocki (Bronstein), Kamieniew (Rosenfeld), Sinowjew (Apfelbaum) i cała horda innych wyznawców Mojżesza łącznie z ulicą i szumowinami, składającemi się z dezerterów, kajdaniarzy, przestępców i innych desperatów dorwali się do władzy. Podczas gdy w czasie rewolucji francuskiej szał i krwiożerczość Jakobinów trwały tylko trzy lata, to w Rosji krwawy upiór szaleje już przez lat dwanaście. Jest to ten sam czasokres, jaki przeżywała Francja od chwili wybuchu rewolucji aż do ukończenia konsulatu Napoleona (1792 — 1804).

Nie widać w Rosji dotychczas żadnych dążeń do umiarkowanego kierunku, jak to było we Francji po zamachu 9. Thermidora. Bolszewizm czyli komunizm konsoliduje się a jego władcy nie zadawalniają się wykonaniem swego programu w obrębie granic Sowietów lecz rzucają złoto poza granice nieszczęsnego kraju, aby inne państwa i narody zarazić trądem przewrotu i poniszczyć wszelkie dobro, wszelką cywilizację zachodu a podporządkować wszystko tak zwanej dyktaturze proletarjatu.

Wszyscy widzimy ogrom niebezpieczeństwa, grożącego cywilizowanej Europie ze strony sowieckiej Rosji. Rewolucja francuska rzuciła wprawdzie także narodom hasła „wolności, równości i braterstwa“, stała się jednak czynnikiem pobudzającym patrjotyzm i narodową dumę. Po upadku krwiożerczych radykałów skie-

rowano ruch rewolucyjny na umiarkowane tory, a dnia 18. Brumaire Bonaparte, używszy armat, uprzątnął gilotynę i wskrzesił dyktaturę wojskową. Napoleon marzył o monarchji Karola Wielkiego i starał się stworzyć sojusz państw europejskich w przeciwstawieniu do barbarzyńskiej i kałmuckiej Rosji Katarzyny i Aleksandra. Że Napoleon był pierwszym prawdziwym europejczykiem, pragnącym połączenia narodów, to uznano niestety w sto lat po jego upadku, mianowicie, gdy straszne skutki wojny światowej otworzyły oczy zaślepionej w nienawiści ludzkości. Nie można sobie wyobrazić jakie byłyby koleje polityki światowej, gdyby Napoleon w roku 1812 był pobił Rosję i wrócił jako zwycięzca. Stany Zjednoczone wszystkich państw Europy posiadałyby dzisiaj szaloną siłę zewnętrzną, której świat cały niczego potężniejszego przeciwstawić nie byłby w możności. Dzisiaj odzywają się już ostrożne, ciche głosy dyplomatów, pragnące stworzyć „unję państw europejskich", bo pouczeni są oni skutkami strasznej wojny światowej. Dziś odżywa myśl Napoleona, którą zwalczali przodkowie głów ukoronowanych i dyplomatów. Rozważmy sobie, jak nikłą, małą stała się dzisiaj Europa w okresie swoich koleji żelaznych, automobili i samolotów! W kilku godzinach można się dzisiaj udać samolotem z Berlina do Madrytu lub Rzymu, z Warszawy do Bukaresztu lub Wiednia. Przed stu laty, gdy podróżowaliśmy w ciężkiej kolebie pocztowej, będącej jedynym środkiem komunikacji, odległo-

ści te były kilkadziesiąt razy większe i w tym samym stopniu państwa i narody były oddalone od siebie. Kraje niemieckie przedstawiały na mapie konglomerat najrozmaitszych państw i państewek, a każde książątko biło własną monetę. Dziś to zmieniło się na korzyść i poznikały granice państw drobnych książątek. Ale nawet granice dzisiejszych państw europejskich mają znaczenie poniekąd tylko ideowe. Pod względem gospodarczym są dzisiaj wszystkie państwa Europy mniej lub więcej od siebie zależne i skazane na ustawiczną wymianę towarów i produkcji. Europa tworzy dzisiaj całość, która, nie wyłączając potrzeby istnienia poszczególnych narodów, tworzy mimo wszystko ważną i uznaną na całym świecie jednostkę gospodarczą.

Są to pojęcia, których nie znano przed 120 laty, a jednak już wtenczas istniało pojęcie kultury i cywilizacji, które stopniowo opanowało wszystkie kraje Europy. Od czasu trzydziestoletniej wojny kroczyła Francja na czele cywilizacji. Francja nadawała ton we wszystkich sprawach sztuki, dobrego smaku, mody i kultury, a żaden naród nie usuwał się z pod jej kierownictwa. Dwory książąt niemieckich różniły się między sobą tylko brakiem jednolitości w naśladownictwie przepychu, który rozwijali Ludwik XIV i XV w Wersalu. Nawet Fryderyk Wielki nie miał zrozumienia dla „ducha niemieckiego“ i jego literatury. Nie znał języka ojczystego, pisał po niemiecku barbarzyńskim sty-

lem, a jednak język francuski opanowywał w słowie i piśmie doskonale. Dzisiaj pierwszeństwo ducha i kultury francuskiej zostało usunięte. Każdy naród posiada dziś swoją własną literaturę i cywilizację, swe rodzime cechy, których pozbyć się nie chce. A mimo to wytworzył się jednakowoż pewien jednolity front europejski cywilizacyjny, którego nie było w czasie naśladowania mody francuskiej. Posiadamy dziś swoisty styl europejski, który jest podstawą całego naszego kulturalnego życia. Nasze prawa społeczne, nasze poglądy na świat, nasze pojęcia o moralności i praworządności zbudowane są w całej Europie na jednym i tym samym, silnym, wspólnym fundamencie. Niedalekie są czasy, gdzie Europa może się stać polityczną, kulturalną i gospodarczą całością tak samo jak to było z Imperium Romanum przed tysiącem lat lub cesarstwem niemieckiem w średniowieczu. Każdy, kto widzi grożące niebezpieczeństwo od Wschodu, musi zrozumieć, że idea łączności jest jedynym ratunkiem i możliwością przetrwania zachodnio-europejskiej cywilizacji i kultury. Ten proces myślowy jest dzisiaj, po wojnie światowej, jeszcze nieśmiały i nierozwinięty.

Jeżeli jednolity front Europy t. zn. koalicja państw europejskich nie dojdzie do skutku, to Europa stanie się w niedługim czasie albo kolonją amerykańskiego kapita-

lizmu lub też łupem rosyjskiego bolszewizmu.

Podczas gdy wszelkie państwa europejskie — nawet neutralne — w czasie wojny światowej doznały klęski i strat, Ameryka jedyna umiała jako państwo potężne wydobyć z czteroletniej walki morderczej szalone korzyści. Na 13 000 000 poległych w czasie walki światowej przypada na Stany Zjednoczone zaledwie 48 000, a więc drobiazgowy ułamek, skoro się policzy 2 000 000 Niemców i 3 000 000 Francuzów, którzy polegli lub zostali inwalidami. Niedostatek, głód, nędza, które panowały u narodów europejskich przez całe 5 lat, nieznane są zupełnie mieszkańcom Ameryki. Podczas gdy w Europie całe prowincje o kwitnących miastach i siołach zamienione zostały w pustynie i ruiny, nie zniszczono w Ameryce ani jednego domu, ani jednej chaty przez granat lub bomby samolotów. Blokada wybrzeży, głód, brak surowców, przewrót polityczny oraz inflacja, wszystko to są pojęcia, które znane są Amerykanom jedynie z gazet lub opowiadań. Komu śniłoby się w Stanach Zjednoczonych żywić się przez długie lata bezwartościową marmeladą, biegać na podeszwach drewnianych, nosić ubiór i bieliznę, wykonane z papieru!? Chociaż przeżyliśmy to wszyscy i zakosztowaliśmy ówczesnej nędzy a nawet poznaliśmy gorsze rzeczy, to dziś w lat 12 po ukończeniu wojny, nie chce nam się wierzyć, ażeby ludzkość znosić mogła podobne bytowanie. Lecz nie dosyć na tem. Podczas gdy w Niemczech i Au-

CZYTELNIA NAUKOWA W KRAKOWIE

strji brano ostatnie rondle miedziane i ostatnią klamkę mosiężną, by tworzyć metal potrzebny do fabrykacji amunicji, Ameryka żyła dostatnio i stała się wielkim dostawcą państw wojujących. Cały pieniądz Europy, całe złoto, przechowywane w bankach, spłynęło za Ocean do banków Ameryki. A Stany Zjednoczone, które przed wojną przechodziły stale kryzys finansowy, stały się po wojnie pierwszorzędną potęgą finansową i wierzycielem całego świata.

Ameryka finansowała całą wojnę państwom Ententy i uczyniła je wszystkie swoim dłużnikiem. Nawet Anglja, która umiała przy likwidacji wojny zabezpieczyć sobie najlepszą część łupu i zdobyczy, cierpiała strasznie przez długie lata z powodu ogromnych długów, jakie zaciągnęła w Ameryce. Gdzie podziały się owe ciężkie monety srebrne i złote, które od stu lat historji Francji, od pierwszego konsula Bonapartego aż do koguta trzeciej republiki spoczywały w bankach francuskich? Wszystkie one popłynęły do trezorów i sklepów banków nowojorskich.

Nie dość tego; Francja winna jest dzisiaj jeszcze amerykańskiemu bankierowi świata liczne miljardy franków, które w porównaniu do kontrybucji wojennej, jaką Francja zapłaciła Niemcom po wojnie 1870/71 roku, nazwać należy cząstką znikomą. Pomimo że Ameryka nie doznała wstrząsu finansowego pożyczając kolosalne sumy Europie, żąda ona dzisiaj z całą surowością kompletnej spłaty długów całkowitych

Francji. Francja zaś wyczerpana gospodarczo, posiadająca walutę, którą z największym wysiłkiem ochroniła od klęski, jaka spotkała markę niemiecką i koronę austrjacką, ta Francja może dług swój spłacić Ameryce tylko wówczas, jeżeli uzyska odszkodowanie od pobitej Rzeszy Niemieckiej. Sławetne plany pana Dawesa i Younga, które nakładają na kilka niemieckich generacji okowy finansowe, wymyślone zostały przez finansistów amerykańskich. Wysuwając Francję jako sprawcę, używają jej w roli komornika sądowego, który ssie życiodajne soki pobitych Niemców.

Zamiarem Ameryki jest niedopuścić do porozumienia między Francją a Niemcami, które to kraje są jednakowoż ściśle złączone pod względem gospodarczym. Chytry Amerykanin rozważa: będą się tak długo nienawidzili i kłócili, aż znowu chwycą za broń, a wtenczas powstanie dla nas nowa sposobność zrobienia dobrego interesu. Zmarnujemy wówczas Niemcy, zrujnujemy ich konkurencję światową, lecz niebyłoby rozsądnem, gdybyśmy to otwarcie przyznali. Lepiej będzie, iż udawać będziemy, że jesteśmy przyjaciółmi Niemców, a całą nienawiść prześladowanego i cierpiącego narodu niemieckiego zwalimy na Francję. W ten sposób propaganda prasowa w Ameryce przedstawiała stan rzeczy, okłamując naród niemiecki w myśl starej zasady: gdy się dwuch kłóci, to raduje się trzeci. Tym trzecim (tertius gaudens) jest

w tym wypadku wielki kapitał Stanów Zjednoczonych.

Waluta niemiecka pogrążoną została z powodu przegranej wojny w kompletną ruinę. Zadrukowywanie świstków papieru niebotycznemi cyframi miljardów i biljonów skończyło się kompletnym przewrotem finansowym, a dolar amerykański był przez długie lata miernikiem niemieckiego pieniądza. „Dolar poszedł dzisiaj znowu w górę o tyle a tyle punktów", czytaliśmy wówczas codziennie w gazetach. Nie chciano sobie uprzytomnić, że wiadomości te, które z dnia na dzień podbijały ceny wszystkich artykułów, nie odpowiadały rzeczywistości; nie dolar bowiem poszedł w górę, lecz marka niemiecka traciła z dnia na dzień na wartości. Skutkiem tego zwycięski dolar opanował w krótkim czasie całe życie gospodarcze w Niemczech i stał się groźnem narzędziem potęgi finansowej.

Kiedy wreszcie nastała stabilizacja pieniądza a gospodarka asygnat nagle przez noc została uprzątniętą, wtenczas z rozpaczą i grozą poznano, w jaką biedę i nędzę wtrącono tak niegdyś bogaty naród niemiecki. Marne papierki z ich bajkowemi, astronomicznemi cyframi miały wartość makulatury. Właściwego pieniądza kruszcowego nie było wcale. Trzeba go było dopiero stworzyć. Ponieważ Niemcy nie mają żadnych pól ani kopalni złota, przeto państwo zmuszone było brać pożyczki zagraniczne i tutaj znowu Ameryka była jedynem mocarstwem, które mogło sobie pozwolić na finansowanie Rzeszy

Niemieckiej. Rzesza stała się więc także dłużnikiem bankiera świata a cała gospodarka wewnętrzna i przemysł wielki uzależnione zostały od niebezpiecznej łaski Stanów Zjednoczonych. Dolarowe pożyczki państw, prowincyj, miast i zrzeszeń przemysłowych były na porządku dziennym, a dziś majątek narodowy Niemiec stoi wobec niebezpieczeństwa, iż pozostanie na długie czasy objektem gwarancyjnym dla amerykańskiego wierzyciela. Skutek tej nędzy finansowej okazuje się także w inwestycjach, które kapitał amerykański wkłada w przedsiębiorstwa niemieckie, gdyż wszystkie prawie amerykańskie fabryki samochodów mają oddawna swe filje i składy na kontynencie europejskim, przez co zabijają odnośne przemysły krajowe. Kapitał amerykański wykupuje stale samodzielny dotychczas przemysł francuski, niemiecki a także licznych innych narodów.

Jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli kapitalizm amerykański rozwijać się będzie w Europie tak jak dotychczas, naówczas w kilku latach nastąpi moment, w którym państwa europejskie stracą swą polityczną i gospodarczą samodzielność, a zamienią się w sferę interesów i kolonję Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej.

Przemysł amerykański dąży stale do unieruchomienia całkowitego przemysłu europejskiego. Dolar amerykański rządzi światem, a imperjalizm finansowy Stanów Zjednoczonych rządzi nieomal całkowicie i reguluje życie gospodarcze w licznych państwach Europy. Ford i General

Motors — ostatnia firma wykupiła niedawno całą własność zakładów rodziny Opel — zaleją w kilku latach całą Europę swemi samochodami, a odnośny przemysł krajowy będzie kompletnie zgnębiony. Objawy te zaobserwować można nietylko w Niemczech, ale także we Francji, Hiszpanji, Italji (a niestety także i w Polsce). Amerykanizacja Europy postępuje z dnia na dzień, z godziny na godzinę i niedaleki jest moment — o którym wspominał niedawno były premjer francuski Herriot w Paryżu — w którym na salach niemieckich, francuskich i włoskich kinematografów przedstawione będą w niezmiernych filmach wyniki amerykańskiej kolonizacji Europy.

Jaki skutek wywrze ta amerykanizacja na naszych robotnikach, naszej gospodarce, na naszem życiu duchowem i kulturalnem, tego sobie nawet w przybliżeniu dzisiaj wystawić nie można.

Nie walczymy przeciwko narodowi Stanów Zjednoczonych, który przecież powstał z pionierów cywilizacji kraju ojczystego, Europy, wysyłającej swych synów w dziewicze lasy i na stepy drugiej półkuli. Łączy nas wiele wzajemnej sympatji z państwem, stworzonem przez człeka białego za Oceanem i dlatego uznajemy i umiemy cenić znaczenie i wartość Ameryki dla gospodarki i kultury reszty świata. Ale musimy się bronić przeciwko imperjalizmowi finansowemu Ameryki, jeżeli nie chcemy pozwolić zdegradować się do roli jego kolonji. Ameryka broni-

łaby się również przeciwko najazdowi pieniądza europejskiego, tak jak broni się dzisiaj już skutecznie wobec importu naszych towarów. Doktryna Monroego chroni Stany Zjednoczone przed mieszaniem się Europy do wewnętrznych spraw politycznych i gospodarczych Ameryki Północnej — dlaczegoż my zatem nie mamy również przedsiębrać środków ochronnych — dlaczegoż nie stworzymy swoistej „doktryny Europy"? Jest czas, aby nasi dyplomaci i potentaci finansowi zajęli się tą sprawą na serjo dla dobra wszystkich narodów europejskich!

Z jednej strony grozi nam amerykański imperjalizm finansowy, z drugiej natomiast widmo bolszewizmu. Niebezpieczeństwo, grożące nam z tej strony, jest o wiele większe, bliższe i więcej groźne w skutkach, gdyż ono jest równoznacznem z kompletnym upadkiem zachodniej cywilizacji i może nas zamienić w barbarzyńców, rządzonych bolszewickim terrorem.

Gdy tak dwuch groźnych nieprzyjaciół podminowuje stary i poważny gmach kulturalnej Europy, zazdrość, nienawiść i nieżyczliwość opanowały opinję publiczną i prasę mocarstw europejskich i stoją na przeszkodzie koniecznemu połączeniu się, które jest jedynym środkiem ratunku. Historja ostatnich 15 lat daje nam nauki i upomnienia, ale zdaje się, że narody gwałtem, zaślepione w nienawiści i zemście, starają się wzajemnie pchnąć w przepaść, roztwierającą się pod ich stopami. Gdy w roku 1792 rewolucja francuska groziła istnieniu i bezpieczeństwu

państw ościennych, zachowywały się one biernie lub chwiejnie, powodując się zazdrością i szkodliwem współzawodnictwem; unikały energicznego wystąpienia aż potem ocknęły się zapóźno. To samo widzimy dzisiaj.

Lat dziesięć minęło dawno od ukończenia wojny światowej. Jak wykorzystaliśmy to dziesięciolecie? Otóż wypełnione ono było ustawicznemi kłótniami, intrygami, które prasa podtrzymywała tak, iż w żadnem państwie nie było można dojść do spokoju i opamiętania. Rozbrat pomiędzy Niemcami a Francją przybierał takie rozmiary nienawiści i pragnienia odwetu, iż można było myśleć, że państwa te znajdują się w stanie wojennym. Przypominamy orężne powstanie nad rzeką Ruhr. Przypominamy najrozmaitsze komplikacje i zawikłania, wynikające z okupowania Nadrenji przez Francję. W nacjonalistycznych kołach niemieckich zamierzano zupełnie poważnie tworzyć sojusz zbrojny z Sowietami, aby razem z nimi — tak jak w roku 1813/14, za czasów sojuszu prusko-rosyjskiego, rzucić się na Francję celem całkowitego jej podbicia. Sfery wojskowe, które rozważały ten plan i miały go już kompletnie opracowanym, chciały może dobra ojczyzny, lecz brakło im czego innego: uświadomienia sobie politycznych skutków takiego wystąpienia Niemiec łącznie z Sowietami! Panowie wojskowi zapomnieli o tem, że mogliby wypędzić djabła Belzebubem. Sojusz z roku 1813 wywołał niesłychanie reakcyjną opiekę caryzmu nad państwami środko-

wej Europy, szczególnie zaś opanowała ona Niemcy całe, a trwała potem nieprzerwanie przez cały czas restauracji monarchji we Francji aż do rewolucji lutowej i gnębiła każdy ruch wolnościowy.

Znacznie gorszym, złowrogim skutkiem zakończyłby się sojusz ze Sowietami. Niemcy zostałyby zbolszewizowane do gruntu, albowiem rządząca dzisiaj w Rosji partja komunistyczna opanowałaby umysły i spowodowałaby nowy ruch rewolucyjny w myśl zasadniczych swych haseł, aby wszelkie państwa kulturalne na zachodzie przepoić ideami bolszewickiemi, a tem samem spowodować rewolucję ogólnoeuropejską, po której nastąpiłby „rząd proletarjatu".

Próby zbliżenia się do bolszewików, które rozmaite partje niemieckie czyniły po roku 1919, były potentatom w Moskwie bardzo na rękę. Traktat przyjaźni między Rzeszą niemiecką a Sowietami, zawarty w Rapallo, uchodzi w oczach sowieckiej dyplomacji za wielkie moralne i taktyczne zwycięstwo. Traktat ten nietylko uznał rządy bolszewickie w Moskwie jako rządy legalne, ale był on także uznaniem nowego porządku społecznego w Rosji.

Bolszewicy znaleźli się bardzo blisko swego celu. Niemcy spodziewali się cudownej pomocy od nowego sojusznika, chociaż przy trzeźwej ocenie stosunków w Bolszewji powinni byli wiedzieć, iż kraj, który w czteroletniej długiej wojnie poniósł niezmierne straty i popadł w ruinę finansową, kraj, w którym ustał wszelki ład i po-

rządek, który sam dopiero dźwigać się musi przez długie lata z nędzy i zniszczenia — nie może dać wydatnej pomocy Rzeszy, również wielce osłabionej i wycieńczonej kompletnie.

Należy sobie uprzytomnić ówczesne położenie Niemiec, aby trafnie ocenić fantastyczne nadzieje, jakie żywiły liczne sfery niemieckie, myśląc o sojuszu z Sowietami. Wojna była przegraną. Cesarstwo zniesione i zastąpione ustrojem republikańskim, ale większość ludu niemieckiego zachowywała się biernie lub wrogo w stosunku do nowego ustroju. Miljonowa armja była rozpuszczona do domów a wspaniała flota wojenna, na której spoczywały nadzieje narodu, była kompletnie zniszczoną; naród był rozbrojony wobec wrogów, którzy na wschodzie i zachodzie okroili państwo i nadali mu ciaśniejsze granice, przyczem grozili, iż w razie niedotrzymania warunków pokoju okupować będą dalsze przestrzenie.

Dodajmy do tego nędzę wewnątrz kraju: wojna domowa szalała, partje stały naprzeciw siebie w pełnej nienawiści jak nieprzejednani wrogowie, a kiedy się rano budzono, nie wiedziano, czy rząd legalny, który istniał jeszcze wczoraj, nie jest może już strącony przez czerwoną dyktaturę. Anarchja i poczucie kompletnej niepewności, nędza gospodarcza, głód i brak pracy przybierały formę nieznośną. Marka niemiecka traciła na wartości z każdym dniem, dzięki niezmordowanej czynności maszyn drukarskich, wykonywujących pieniądz papierowy. Drukar-

nie niemieckie nie starczyły do wykonywania zapotrzebowanej papierowej monety, tak, iż rząd musiał dawać zlecenia firmom szwajcarskim, aby fabrykowały banknoty, których wykonanie kosztowało więcej niż wynosiła wartość imaginowanych miljardów na świstkach papierowych. Waluta spadała co godzinę. Ceny żywności rosły jeszcze prędzej a wartość obiegowa pieniądza spadła wreszcie do zera. Rzucano miljony i miljardy, aby zdobyć jakąś cząsteczkę potrzebną do wyrobienia fabrykatów. Dolar święcił triumf, — za kilka dolarów, za które w Ameryce można było kupić zaledwie kapelusz, nabywano w Niemczech pałace i całe bloki nieruchomości. Ze szumowin ludowych wydobywały się na świat jak grzyby po deszczu wampiry i drapieżnicy, którzy za wiedzą i milczącem tolerowaniem nikczemnych rządów (Barmat, Kutisker) bogacili się, otaczali prawie orjentalnym przepychem i uprawiali niesłychane rozrzutnictwo, podczas gdy cała masa narodu od długiego czasu nie mogła się dostatecznie nakarmiać.

60 miljonów przybitych moralnie, głodnych i wyczerpanych ludzi nie żądało niczego innego jak tylko oswobodzenia i wybawienia z podobnego piekła. Miljony te pokładały w swej rozpaczy ostatnią nadzieję na sojuszu z Rosją Sowiecką. Spodziewano się, że państwo, które tak samo jak Niemcy, spadło ze szczytów potęgi w kompletną ruinę, zrozumie położenie Niemiec, a kierowane współczuciem dla nędzy i biedoty, których zwycięzcy odczuwać nie mogli, przyj-

dzie im z wydatną pomocą. Część ludu niemieckiego wspominała dawny sojusz zbrojny, który już przed stu laty wydobył Niemcy z najgorszego poniżenia. Jak za czasów walk o wolność w latach 1813/14 spodziewano się wraz z bataljonami rosyjskiemi pobić Francję, a potem wznieść upokorzoną Rzeszę do nowej świetności i przywrócić jej światowe znaczenie. Coprawda, nie marzono o szybkiem wykonaniu tego planu, który udał się przed stu laty dlatego, iż wielka armja francuska wyniszczoną została na śnieżnych polach Rosji, nie było też czasu na szybką reformę w wojsku, jaką przed stu laty przeprowadził Scharnhorst wraz z generałem Gneisenau, przygotowując przez lat kilka bataljony pruskiej „landwery“ do późniejszego zgniecenia Napoleona.

Jakżeż inaczej wyglądało obecnie. Francja miała całą swą armję w pogotowiu, a poza nią stała cała Ententa, która wojnę wygrała. Armje niemieckie były rozbrojone i rozpuszczone do domów, cały materjał wojenny był częściowo zniszczony, częściowo przymusowo wydany zwycięzcom. Tak zwana „Reichswehr“ w ogólnej sile 100 000 chłopa, niewyćwiczona, byłaby uległa natychmiast wojskom mocarstw zjednoczonych. Jeszcze gorzej pod tym względem wyglądało w Rosji.

Nie było mowy o zdolności bojowej armji czerwonej. Tworzenie jej było w zaczątku i wystarczała ona zaledwie do zwalczania licznych wojsk, które we własnym kraju gromiły bolsze-

wizm i rewolucję. Czerwona armja byłaby tak samo rozgromioną przez wojska sprzymierzone jak wyznawcy Mahdi'ego, uzbrojeni w dzidy i miecze, ulegli Kitchenerowi pod Omduramanem w Afryce.

Dodać należy jeszcze, iż Niemcy szukały poparcia gospodarczego agrarnej Rosji, od której za czasów pokoju potrzebowały niezmierną ilość zboża, bydła, skór i surowców wszelkiego gatunku. Ale wojna światowa wycieńczyła Rosję, osłabiła jej produkcję, a dyktatura proletarjatu wpędziła w ruinę całkowite życie gospodarcze państwa rosyjskiego. Rosja, będąca ongi śpichrzem Europy, nie mogła obecnie używić nawet swego własnego ludu. W prowincjach, dawniej żyznych i bogatych, panował głód, którego czerwone katy opanować nie mogły, gdyż wszędzie naraz zabrakło żywności. W całym cywilizowanym świecie zbierano zboże jako jałmużnę dla głodnego rosyjskiego ludu, niezliczone ilości statków ze zbożem wysyłano do Leningradu i Odessy, z których coprawda mała tylko ilość dostała się w ręce zbiedzonego ludu, gdyż resztę przehandlowali w spekulacjach żydowscy komisarze.

Jeżeli zatem Niemcy mieliby mieć rzeczywiste korzyści ze sojuszu z Sowietami, to przedewszystkiem musieliby oni podjąć się pracy Herkulesa, aby poprzednio zmarniałe państwo rosyjskie na nowo zorganizować — przynajmniej pod względem gospodarczym. Wystawiano sobie tę pracę jako łatwą, lecz nie była ona nią

w rzeczywistości. Niemieccy inżynierowie i przedsiębiorcy pojechali do Rosji — mieli nadzieję, iż tam stworzą cuda, wrócili jednakowoż bardzo rychło i bardzo zawiedzeni! Komunistyczna gospodarka uniemożliwiała wszelki zdrowy rozwój przemysłu. Kto z Niemców chciał wytrwać i stworzyć na gruzach nowe życie, ten był w niebezpieczeństwie, iż komunistyczna cezrezwyczajka traktować go będzie jako szpiega i prędzej czy później wyśle na stepy i pustynie Sybiru.

Reorganizacja Rosji okazała się niemożliwą, tembardziej, iż marna niemiecka waluta wykluczała dla Rosji wszelką pomoc finansową. Jest możliwem, że Niemcy podnieśliby po kilku latach stan gospodarczy Sowietów, ale do tego potrzeba było przedewszystkiem usunięcia komunistycznego światopoglądu i chaosu.

Tak więc spełzły na niczem marzenia niemieckich patrjotów, którzy sądzili, iż wzmocnią swą ojczyznę na drodze sojuszu ze sowiecką Rosją.

Jeszcze więcej nadzieji pokładali w sojuszu niemiecko-rosyjskim niemieccy komuniści! Toć nie czuli oni się wcale Niemcami. Zaznaczali oni z dumą, iż są zapowiedzią i awangardą „walki klasowej". Chwalili się, iż posiadają środki materjalne do swej propagandy wprost od komunistów z Moskwy. Prasa komunistyczna w Niemczech uwielbiała stosunki w raju robotniczym Rosji, gdzie proletarjusz jest obywatelem pierwszej klasy, gdzie niema wyzyskiwa-

czy kapitalistycznych, gdzie niema nieroba-burżuja, gdzie są tylko towarzysze, do których należy wszelkie dobro, wszelki pieniądz i cała ziemia. Kto przeglądał ówczesną prasę komunistyczną, mógł sądzić, iż Rosja sowiecka jest prawdziwym rajem, ziemią mlekiem i miodem płynącą, gdzie proletarjuszowi pieczone gołąbki wpadają do buzi. Nie dziwić się więc, że czerwoni łapichłopi mieli wielu zwolenników i że pragnęli zaprowadzenia dyktatury robotnika. Moskwa umyślnie zatajała prawdziwe stosunki panujące w Rosji. Blagą, sztucznemi fasadami, na wzór osławionych wiosek Potemkina, mamiła umysły zagraniczne, zakrywając nędzę ludu rosyjskiego, w którą go pogrążyła.

Jakich szczęśliwości doznałaby Rzesza przy sojuszu z Sowietami, to widzimy na przykładzie krótkotrwałych republik Rad w Bawarji i na Węgrzech, komunistycznych powstań w Saksonji oraz napadów bandyckich Hölza w południowych Niemczech. Rinaldo Rinaldini i inni sławni bandyci byli łagodnymi barankami wobec tych krwawych bestyj, które wywołały powstania w Monachjum i Budapeszcie. Ale na szczęście ludzie ładu i porządku ocknęli się i wygnali bandytów ze swoich siedzib.

Pomimo wielkiego niepowodzenia nie zaprzestali hersztowie komunizmu swej roboty. To co się nie udało w pierwszym ataku, powinno było się udać po lepszem przygotowaniu i wzmożonej propagandzie. Przyjaźń niemiecko-rosyj-

ska uprawniała do najpiękniejszych nadziei na przyszłość.

Każdy rozsądny widzi dzisiaj, iż praktycznym wynikiem łącznego kroku Niemiec i Sowietów byłaby ruina: upadek ostateczny Rzeszy Niemieckiej. Pomoc Rosji nie przysporzyłaby pożytku Niemcom, lecz stałaby się ich grobem. Przypuściwszy nawet, iż Niemcy przy pomocy Sowietów mogłyby prowadzić wojnę przeciwko Entencie, to przedewszystkiem musiałyby wojska rosyjskie w tym celu maszerować przez Niemcy, aby się połączyć z jej armjami. Ale armja rosyjska, czerwona, nie zadowoliłaby się przejściem czysto militarnem, lecz w tej chwili wystąpiłaby czynnie i zatruła całe życie polityczne Rzeszy. Szybko proklamowanoby niemiecką Republikę Rad, gdyż tylko tym sposobem możnaby zawezwać komunistów niemieckich do walki przeciwko kapitalizmowi Niemiec oraz państw zachodnich, a przez to pociągnąć każdego komunistę do walki przeciwko Francji.

Wspólna operacja wojenna niemieckich i rosyjskich wojsk ocenianą byłaby przez Ententę jako „casus belli". Zanim Niemcy i bolszewicy dotarliby do Renu, już wojska francuskie pod dowództwem marszałka Focha wysunęłyby się nad Ren od Bazyleji aż do fortecy Wesel celem odparcia najazdu, a flota Anglji obsadziłaby natychmiast porty niemieckie na morzu północnem oraz na Bałtyku. Koniec tej walki łatwo można przewidzieć. W pierwszej bitwie pobitoby armję niemiecko-rosyjską tak doszczętnie, iż

żaden opór dalszy nie byłby możliwy. Odwrót resztek hałastry czerwonej armji byłby obrazem szarańczy, rzucającej się na wszystko co napotka po drodze. Pożary i zgliszcza, rabunek i ucisk byłyby wynikiem klęski bolszewickiej. Próba uwolnienia Niemiec od ucisku sprowadziłaby na kraj kompletną zgubę. Po zajęciu Berlina przez wojska Ententy, popadłaby Rzesza w niemoc większą, aniżeli to spotkało Prusy po klęsce, zadaną im przez Napoleona pod Jeną. Zwycięzcy nie znaliby litości, Rzesza byłaby im wydaną na łaskę i niełaskę, a sprzymierzeni mieliby nawet prawo traktować wroga jako rebelizanta. Anglja i Francja podzieliłyby Niemcy, uznając je jako sferę swych wpływów. Anglja zaopiekowałaby się północą, Francja wzięłaby w opiekę część południową, przeważnie katolicką.

Niemcy wzrosły z chaosu do dawniejszej prawie potęgi przez własną dziesięcioletnią pracę. Zaprowadziły nową walutę, odrodziły się gospodarczo i udowodniły światu, iż naród niemiecki posiada niezłomną energję i zamiłowanie do wytężonej pracy. Mimo wszystko nie są one dzisiaj jeszcze w rozkwicie i nie mają powodu do bezkłopotliwej radości.

Dopóki na wschodzie istnieje wróg, dopóki rządy czerwonych katów w Rosji panują, dopóki w Niemczech i innych państwach europejskich istnieją partje, które zachowują się jako przedmurze i awangarda Moskwy i rewolucji świato-

wej, dopóty Niemcy i reszta Europy są stale zagrożone, żyją jakoby na wulkanie, który każdej chwili może wybuchnąć i zniweczyć Europę zachodnią.

Jeżeli świat europejski ma odpocząć po walce kilkoletniej, jeżeli życie kulturalne i gospodarcze ma wrócić do dawnego rozkwitu, jeżeli pokój, ład, dobrobyt i szczęście mają powrócić na ziemie centralnej i zachodniej Europy, jeżeli cywilizacja zachodu, chrześcijaństwo i moralność mają panować u nas nadal, natenczas Francuz czy Niemiec, Anglik czy Włoch, Hiszpan czy Węgier może mieć jeden tylko cel, jedno hasło i jeden okrzyk wzywający do walki, którego wszyscy ci posłuchać powinni, którzy nie chcą popaść w poddaństwo i barbarzyństwo sowieckie. W całej Europie zachodniej i centralnej powinno zagrzmieć hasło do walki ostatecznej:

Zniszczyć bolszewizm! Usunąć czerwonych tyranów, pod którymi jęczy od dziesiątka lat lud rosyjski! Znieść grozę niebezpieczeństwa zakłócenia pokoju światowego, zwalczyć bolszewizm urągający moralności, dostojeństwu ludzkości i sprawiedliwości! Ludy Europy, brońcie waszego najświętszego dobra! Ecrasez l'infame!!

Wszelkie systemy komunistyczne streszczają się ostatecznie w jednem zdaniu: „Albo mi oddasz twą własność, albo ci ją zrabuję!“ Zapominają przytem, iż komunizm to rabunek na publicznej drodze, z czasów, gdy jeszcze nie istniała policja i żandarmi; zapominają, iż na podobne wezwanie wszyscy posiadający — a tych jest na świecie znaczna większość — odpowiedzą, że jedni pozwolą się zamordować na progach swych domostw, inni zaś pomordują złodzieji i bandytów; tak zwany komunizm nie jest w gruncie rzeczy niczem innem jak wzajemną rzezią. Zapominają przytem, że po komunistach, przywłaszczających sobie cudzą własność, przyjdą jeszcze inni, niezadowoleni z podziału, którzy ze swej strony wymordują pierwotnych przywłaszczycieli cudzej własności.

Studjujcie wszelkie systemy komunistyczne — nie znajdziecie w nich nigdy niczego innego jak huragan zniszczenia i krew.

Alfons de Lamartine (1848).

II.

Oba widowiska, jakie komunizm dał przedwojennej Europie, absolutnie nie nadają się na to, aby realny polityk i szerokie masy miejskie oraz włościańskie zapalić się miały do „uszczę-

śliwiającego świat" ideału państwa czerwonych katów. Rewolucjoniści udowodnili, iż umieją dokonać przewrotu porządku publicznego, ale zawiedli zupełnie z chwilą, gdy chodziło o niezmiernie trudną sztukę zbudowania nowego ustroju.

To czego dokonali jakobini z roku 1793 oraz komuniści we Francji w roku 1871, mogło wywołać tylko grozę i nienawiść, nigdy atoli uznania i sympatji. Wolność, którą komuniści chcieli obdarzyć ludzkość uciemiężoną przez „tyranów kapitalistów", okazała się bezgranicznym despotyzmem i brutalnem uciemiężeniem, jakiego historja nie zaznała ze strony chociażby najgorszego monarchy. Hasło „równe prawa dla wszystkich" przebrzmiało szybko, a w miejsce prawa powstały bezprawie i anarchja. Najobrzydliwsze żywioły, przestępcy i błazny polityczne sięgnęły po władzę, której sprawowaniu nie sprostały. Tysiące nieszczęśliwych, niewinnych ludzi — starców, kobiet i dzieci — skazywano na śmierć po krótkiem postępowaniu doraźnem, urągającem wszelkiej zasadzie sprawiedliwości. Dziesiątki tysięcy nieszczęsnych potracono na gilotynie lub pod gradem kul śród radosnego wycia dzikich bestyj w ludzkiem ciele. Każde śmiałe, wolne słowo, wypowiedziane głośno, uważane było za zdradę państwa i karane więzieniem lub śmiercią. Złodziejstwo, rabunek, kradzieże były rzekomo przyzwoitym zawodem, skoro zniesiono zupełnie pojęcie własności. Posiadanie majątku uważano za zbrodnię

i kradzież, wszystkie dobro należało ogółowi czyli wszystkim, a właściwie nikomu, a rządzący potentaci — w przeciwieństwie do ideałów głoszonych ludowi — napychali sobie kieszenie otwarcie i bezwstydnie, tak, iż stracili prawo moralne pociągania do odpowiedzialności złoczyńców za takie same zbrodnie i nieprawości.

Ideał, do którego dążono, pozostawał czczą teorją i pustą muzyką przyszłości. Rzeczywistość wykazywała istne przeciwieństwo: do anarchji i prześladowania przyłączyła się kompletna ruina gospodarcza. Położenie ludu francuskiego było w ostatnich latach panowania Ludwika XVI rzeczywiście niekorzystne i nieszczęsne. Ale po strąceniu „tyranów", dzięki osławionym rządom takich marnych figur jak Hébert, Collot d'Herbois, St. Just i Marat, życie ludu francuskiego stało się wprost nieznośne. Głód, nędza ogólna, upadek wszelkiej produkcji były wynikiem spadku waluty — „błogosławieństwem, które spadło na oswobodzony" naród!

Upadek Robespierra na dniu 9. Thermidora i ścięcie go gilotyną zakończyły nieludzką rzeź a cała Francja odetchnęła, gdy partje umiarkowane ujęły rządy w swe ręce i zaprowadzały porządek i prawo. Zamach stanu Napoleona z dnia 18. Brumaire oswobodził Francję, a przez cały czas jego konsulatu i rządów cesarskich hydra jakobińska nie odważyła się już podnieść głowy. Dopiero w czasie restauracji monarchji francuskiej powstały na nowo prądy rewolucji

CZYTELNIA NAUKOWA W KRAKOWIE

i przewrotu. Liczne sprzysiężenia przeciwko rządom Ludwika XVIII i Karola X, powodowane były, coprawda, przez niezadowolonych bonapartystów i liberałów, ale poza nimi czyhała zgraja motłochu na to, aby w razie powodzenia wywiesić znowu czerwony sztandar przewrotu i rzucić na Paryż szumowiny galerników i przedmieść Paryża.

Kiedy zaś później wybuchła rewolucja lipcowa i Karol X pozbawiony został tronu, rewolucjoniści spóźnili się na szczęście: nie liczyli się z tem, że młodsza linja Bourbonów zajęła w dwóch dobach miejsce linji starszej. Obywatelstwo Paryża zachowało czujność, a przebiegły „król-obywatel“ umiał zainteresować dość wcześnie wielkich kapitalistów francuskich swemi planami przyszłości. Lafayette, uwielbiany przez wszystkich i miljoner bankier Lafitte uratowali monarchję i osadzili nowego króla na tronie.

Wkrótce powstały sprzysiężenia przeciwko monarchji tak samo jak przeciwko Ludwikowi XVIII i Karolowi X. Zamachy, rzucanie bomb, walki na barykadach w dzielnicach robotniczych były na porządku dziennym. Prefekt policji, Gisquet, opisuje w swoich pamiętnikach, iż król Ludwik Filip z rodziną swoją był wielokrotnie gotów do podróży, aby przez boczne drzwi Tuilerji opuścić Paryż, skoroby motłoch przedmieść zbliżał się przez bulwary do siedziby królewskiej. Ten stan gorączkowy wiecznego

pogotowia wobec możliwej napaści trwał przez lat 18, a dobrotliwy i przystępny król zawdzięczał jedynie dobrze zorganizowanej policji, iż tak długo utrzymać się mógł na tronie.

Ostatecznie ani policja ani armja nie mogły opanować podziemnego paryskiego światka. W lutym 1848 roku musiał król, niegdyś przez naród osadzony na tronie, uciekać w zwyczajnej dorożce ze swej siedziby, której bramy już pękały pod ciosami siekier „suwerennego tłumu"!

Ale i tym razem niedługie były dnie „drugiej republiki" i komuniści znowu zapanowali tylko na krótko. Podporą ich były bowiem szumowiny miejskie i żywioł, obawiający się światła dziennego stolicy. Lecz była to znikoma część ludności Paryża, która wprawdzie żywiła przekonania republikańskie, ale właśnie z tego powodu zwróciła się energicznym frontem przeciwko władcom ulicy. Rząd prowizoryczny, przez Lamartina stworzony, nie okazał się trwałym i nie umiał zgnieść socjalistyczno-komunistycznego przewrotu na przedmieściach Paryża. Walka czerwcowa wykazała obywatelstwu siłę komunistów i grozę bliskiego niebezpieczeństwa terroru.

Obawy klasy posiadającej i praworządnej przed grożącą anarchją ułatwiły prezydentowi republiki, Ludwikowi Napoleonowi, synowcowi Napoleona I, wzniesienie się na tron. Jego dewiza „cesarstwo to pokój" stała się programem silnego rządu, który krajowi miał przywrócić

spokój, ład i dobrobyt. Zamach stanu z dnia 2 grudnia zachował Francję i całą Europę przed ponownym przewrotem; Napoleon III został zbawcą porządku społecznego i cywilizacji zachodniej.

Następnych ośmnaście lat drugiego cesarstwa były rzeczywiście czasokresem dobrobytu i szczęśliwości dla Francji, mimo wszelkich zarzutów, jakie pod tym względem czyniła nienawistna prasa. Ambitni republikanie wytrąceni zostali przez silne rządy z ich spodziewanej i pożądanej karjery politycznej; oni to byli zagorzałymi wrogami Napoleona III, a w nienawiści swej łączyli się nawet z żywiołem najwięcej radykalnym. Jak źle przysłużyli się oni przez to własnej partji i własnej ojczyźnie, tego dowody daje nam rok 1870. Aby znieść znienawidzone rządy cesarskie, umiano pchnąć chorego Napoleona w wir wojny z Prusami, a raczej Niemcami całemi, aby potem klęskę pod Sedanem wyzyskać do ogłoszenia Rzeczypospolitej!!

Lecz republikanie zapomnieli o tem, iż chcieli właściwie stworzyć republikę „obywatelsko-demokratyczną“, a nie anarchją jakobinów! Tymczasem po upadku cesarstwa komuniści, którzy po drugim grudnia schronili się zagranicą, wrócili do Francji i zażądali natychmiast czynnego udziału w rządach; tego udziału zatrwożone stronnictwa umiarkowane odmówić im nie umiały.

Zaledwie komuniści objęli ster w swe ręce, okazali natychmiast swe prawdziwe cele i za-

miary. Nie troszcząc się o smutne położenie kraju, trapionego przez szalone straty wojenne, kraju okupowanego przez wroga narodu, korzystali z pierwszej sposobności, aby w Paryżu na nowo wskrzesić widmo strasznej rewolucji z roku 1793.

Komuna paryska z roku 1871 jest kartą wiecznej hańby w historji Francji. Motłoch, stający na barykadach, kierowany przez fanatyków, ideologów i bandytów, wietrzył zdobycz! Teraz będzie można w myśl serdecznych pragnień rabować, plądrować, kraść i mordować — chodzi przecież o to, ażeby urzeczywistnić ideał „równości i wolności“... Szumowiny obojej płci, uzbrojone w konewki petroleum, wtargnęły do gmachów publicznych oraz do pałaców i wil właścicieli, którzy ratowali się ucieczką. Włamywano się do mieszkań, rabowano skrzynie, szafy, podpadało kradzieży wszystko co ruchome, a potem rozlewano petroleum na dywany, pościel, portjery i firany, aby wszystko spalić. W starym, poważnym pałacu królewskim i cesarskim Tuilerji, na którego dachu łopotała w przestworzu czerwona płachta, sadowili się na fotelach i kanapach „wybawiciele ludu“.

Rząd prawowity Thiersa znajdował się w bardzo trudnem położeniu. Musiał schronić się z Paryża do Wersalu, zajętego przez wojska niemieckie. Do opanowania komuny przez wojsko narodowe było koniecznie potrzeba zezwolenia głównej kwatery niemieckiej; Wilhelm z Bismarckiem i Moltkem udzielili go, a marszałek

Mac Mahon i generał Gallifet, którzy czasu swego popadli w niewolę niemiecką pod Sedanem, zostali uwolnieni. Im to poruczył prezydent Thiers złamanie i zgniecenie zamachu komunistycznego.

Na wiadomość o zbliżaniu się wojsk rządowych spostrzegli się komuniści, iż policzone zostały dni ich panowania. Nie było mowy o skutecznej obronie niedyscyplinowanych band wobec wojsk rządowych, zaprawionych w walce i dyszących zemstą.

Ale komuniści nie chcieli stchórzyć i skromnie pozwijać swych czerwonych płacht. Ruina i zniszczenie własności jest przecież zasadą komunizmu — palący się Paryż musi świecić jako pochodnia nad grobem komunizmu! Spalono pałac sprawiedliwości, ratusz i rozliczne inne gmachy prywatne oraz publiczne; kolumna na placu Vendôme z postacią Napoleona I, niegdyś odlana z dział zdobytych przez wielkiego cesarza pod Ulmem i Austerlitzem, została przez motłoch zburzoną jako „znak hańby militaryzmu i patrjotyzmu". Już wkraczały wojska rządowe przez przedmieścia do centrum Paryża, a jeszcze wówczas komuniści rzucili pożogę do pałacu Tuilerji w bezsilnej wściekłości. Pałac historyczny, zaznawszy 400 lat historji Francji, stał się łupem pożaru wraz ze wszystkiemi swemi skarbami sztuki.

Paryż zamienił się w stosy dymiących gruzów, gdy wojska rządowe opanowały miasto

i wypędziły złoczyńców. Byłoby prawdziwem tchórzostwem ze strony generała Gallifeta, gdyby w owej chwili był okazał miłosierdzie wobec takiego motłochu. Kto napotkany był z bronią w ręku lub konewką nafty, kto tylko zdradzał swe podłe zamiary i czyny zapachem petroleum a został ujęty, ten stawał przed sądem doraźnym, nie bawiącym się w żadne fatałaszki. Mężczyzna czy kobieta — skazani na śmierć bezzwłoczną, ginęli w fosach fortecznych pod kulami wojsk rządowych. Hersztowie bandytów, jak Pyat, Blanqui, Rochefort zdołali uratować się niestety ucieczką. Schwytani później i skazani pierwotnie na śmierć, zostali ułaskawieni przez zgromadzenie narodowe, ale niemniej wywiezieni do Nowej Kaledonji, skąd obdarzeni amnestją wrócili do ojczyzny po kilku latach.

Dzisiejsi komuniści widzą w bohaterach paryskiej komuny w r. 1871 nieszczęśliwe ofiary i niewinnych męczenników, którzy padli z rozkazu burżujów i militaryzmu, a wodzów wojsk rządowych Mac Mahona i Gallifeta nazywają „oprawcami proletarjuszy", surowo ich potępiając. W rzeczywistości jednak komuniści paryscy zasłużyli sobie na los, który ich spotkał, a obaj generałowie francuscy rzeczywistą mieli zasługę, gdyż uratowali Francję i Europę od skutków rewolucji komunistycznej. Zgnietli „kanalję", paruset anarchistów i nihilistów, przestępców i desperatów, którzy za cel życia swego wzięli zniszczenie, ruinę własności i zabójstwo bliźnich.

Toć pismo święte mówi: „Lepiej jest, iż jednostka ludzka zginie, aniżeliby miał przez nią cierpieć cały naród".

Zgnieceniem komunizmu wypalono wrzód na ciele francuskiego ludu i zniszczono zaczątek zarazy. Podczas gdy Francja w pierwszej połowie dziewiętnastego stulecia nawiedzana była ustawicznie przez spiski i rewolucje, które oddziaływały ujemnie na życie gospodarcze i rozwój kultury narodu, to widzimy, iż od roku 1870 republika francuska rozwijała się ustawicznie przez lat 60 bez wojen domowych i walk bratobójczych.

Dlaczego?

Dlatego, że czerwona zaraza została wykorzenioną doszczętnie, a naród widział na przykładach z lat 1793 i 1870, że tak niezmiernie zachwalany komunizm oznacza jedynie rozstrój społeczny, samowolę, bezprawie oraz zanik samodzielnego gospodarczego postępu, a wreszcie upadek społeczeństwa, jego kultury i cywilizacji.

* * *

Ideał komunizmu został wcielony w ostatnich dwunastu latach w dawniejszej Rosji! W dawnym caracie, którego rządy były zupełnie autokratyczne czyli absolutne, zapanował najskrajniejszy komunizm czyli bolszewizm. To co chciano zaprowadzić daremnie we Francji w latach 1793 i 1871, to ziściło się w ciągu 12 lat w Rosji, w rozbudowanem już systemie. Europa przyzwyczaiła się już do stosunków, zaprowadzonych w Rosji przez rewolucję marcową i, nie-

stety, uznała Sowiety jako prawnych następców pomordowanej dynastji Romanowów. Podczas gdy mocarstwa europejskie długo namyślały się nad tem, czy brać na serjo „czary bolszewickie", czy też uważać je za zjawisko przejściowe, które niebawem minie, pośpieszył się rząd Rzeszy Niemieckiej i rozpoczął rokowania z Sowietami a nawet zawarł z nimi sojusz pokoju i przyjaźni! Wiemy już, że błaganie o przyjaźń komunistów spowodowane było pewnemi zamiarami na przyszłość! Udowodniliśmy też, że nadzieje, związane z sojuszem z Sowietami, były bezpodstawne i pokierowane niezręcznie. Osiągnięto zupełnie coś niespodziewanego i przeciwnego: Niemcy spowodowali niechęć i podejrzenia w kołach Ententy. Bardzo zawikłane i kłopotliwe położenie Rzeszy zapowiadało złowrogie skutki: niemiecka dyplomacja, która niczego nie chce się nauczyć, ogarnięta niejako ślepotą, popiera dzieło zniszczenia, udziela śmiertelnym wrogom porządku publicznego swej pomocy, daje im broń, amunicję, oraz środki, któremi Europa ma być zniszczoną i ograbioną!

Dla problematycznych korzyści finansowych i politycznych staje się rząd Rzeszy Niemieckiej zdrajcą własnego narodu, sprzeniewierza się idei bezpieczeństwa Europy i zachodniej cywilizacji.

Gdy carska Rosja się rozpadła i przestała istnieć jako militarny wróg Niemiec, pozwolił rząd niemiecki bolszewickim prowodyrom, Leni-

nowi i Trockiemu (czytaj: Löb Dawidsohn Bronstein) na przejazd przez Niemcy, coprawda w plombowanych wagonach i stawił im nawet do dyspozycji parowiec w Szczecinie, aby przewieźć grabarzy Europy jak najprędzej do miejsca ich straszliwego działania. Dotychczas przebywali bowiem komunistyczni bandyci jako nieproszeni goście w Szwajcarji, która przed wojną była schroniskiem wszystkich politycznych działaczy. Niemcy znały przewrotność tego żywiołu, gdyż obu bolszewikom nie było wolno zatrzymywać się w Niemczech lub przerywać podróży na jakiejkolwiek stacji. Tajna policja towarzyszyła im w drodze, jakoby byli trędowaci lub nawiedzeni jaką zarazą. Hermetycznie zamknięto ich, aby nie stykali się z ludnością niemiecką.

Środki te nie zdały się na nic. Bolszewizm nie zatrzymał się na granicy Niemiec. Złe duchy, które Niemcy wywołały z piekła, już ich nie opuściły. Rządy cesarskie siały wiatr a zebrały burzę! Oto przekleństwo złego czynu!!

Z początku miano coprawda pewien pożytek ze zwycięstwa bolszewików w Rosji. Ostatni wojskowy opór państwa został zniweczony przez wschodnio-żydowską spółkę: Bronstein, Apfelbaum i Sabelsohn, a resztę armji rosyjskiej rozwiązano tendencyjnie, aby nie mogła grozić „ukochanemu proletarjatowi".

W Brześciu Litewskim nie było zatem generałom i dyplomatom Niemiec i Austrji trudno podyktować pokój bezbronnemu narodowi.

Niemcom zależało wielce na śpiesznem zawarciu pokoju. Główna kwatera wojsk niemieckich żądała, aby armje, przetrzymywane na wschodzie przesunąć jak najprędzej na front zachodni, gdzie osławiony Ludendorff zamierzał wykonać cios ostateczny, by przełamać francuski front — przedsięwzięcie, które jak wiadomo, skończyło się zawarciem sromotnego zawieszenia broni w lesie pod Compiegne (11. XI. 1918). Niemniej spodziewała się niemiecka dyplomacja, iż odniesie niezmierny sukces moralny w oczach neutralnej i wrogiej zagranicy — nadzieja ta nie spełniła się; pokój w Brześciu Litewskim nie sprowadził na Niemcy sympatji państw neutralnych i nie obniżył on pragnienia Ententy, aby wroga pogrążyć do reszty.

Wreszcie przywiązywano wielkie znaczenie sprawie przywozu środków żywnościowych i surowców z Rosji, aby wzmocnić wolę przetrzymania kryzysu wewnątrz kraju. Osławiona dyplomacja niemiecka nie wiedziała wówczas, iż carska Rosja cierpiała już od kilku lat na brak środków żywnościowych i surowców, a całe swoje potrzeby wojenne sprowadzała z Anglji i Ameryki.

Z tych trzech nadzieji niespełniła się żadna. A jedynym pozytywnym wynikiem Pokoju Brzeskiego był cios sztyletu, którym cesarskie Niemcy same zadały sobie zgubę! Nowy ambasador

rosyjski, Joffe, roślinka także wschodnio-żydowska, odbył swój wjazd do Berlina z wielkim triumfem; od swych hersztów i rasowych kompanów w Moskwie otrzymał zlecenie, aby przygotować Niemcy do niespodzianego najazdu komunizmu. Spełnił swoje zadanie tak znakomicie, iż rząd niemiecki, który w swem ówczesnem zdenerwowaniu widział w każdym spokojnym podróżującym szpiega lub dezertera, nie miał najmniejszego pojęcia o dyskretnych stosunkach grupy Liebknechta (komunisty) do ambasady sowieckiej. A kiedy już było zapóźno, otworzył oczy śpiochom rządowym niewinny przypadek: przy przeładowaniu pewnego wagonu, który Joffe otrzymał jako przesyłkę aktów dyplomatycznych z Rosji, zdarzyło się, iż pewna skrzynia wypadła z wagonu rozbijając się. Gdy zawartość miano znowu zapakować, spostrzeżono z wielkiem zdumieniem, że była to agitacyjna bibuła komunistyczna, która miała podburzyć żołnierza niemieckiego do rozpoczęcia rewolucji.

Pyszny „ambasador“ Joffe nadużywał zatem swej eksterytorjalności jako przedstawiciel dyplomatyczny, aby mieszać się bezpośrednio we wewnętrzne stosunki państwa i zwalczać rząd, przy którym był akredytowanym. Zamiast aresztować Joffego, który okazał się niegodnym zaufania, zadowolnił się rząd niemiecki tem, iż udzielił mu paszportu i zażalił się w Moskwie na dziwne zachowanie się „ambasadora“ Sowietów. Mój Boże! Jakże serdecznie, otrzymawszy to za-

żalenie, musieli się śmiać w Moskwie, żydkowie Bronstein, Sabelsohn i Apfelbaum !

Lecz stało się! Na okólnej drodze przez ambasadę bolszewicką w Berlinie zaszczepiono zarazę bolszewizmu całej armji niemieckiej za pomocą grupy Spartakusa, w której rej wodzili Liebknecht i Róża Luxemburg (żydówka z Kalisza Rozalja Lübeck). W cztery tygodnie po rozbiciu się skrzyni, zawierającej bibułę komunistyczną sławetnego p. ambasadora Joffego, wybuchła rewolucja. Wszelkie jej szczegóły były znakomicie opracowane i przygotowane dzięki zgrabnej, umiejętnej organizacji, a w myśl wzoru bolszewickiego powstały przez noc w całych Niemczech „Rady Robotników i Żołnierzy", które automatycznie przejęły na siebie władzę oficerów cesarskiej armji. Kto z przełożonych się nie podporządkował, ginął śmiercią gwałtowną.

Cesarstwo runęło. Wszelkie więzy karności i dyscypliny zostały zerwane. Wojsko rozbrojone; granice Rzeszy stały otworem dla wroga. Państwo niemieckie zbeszczeszczone i zniszczone. Oto „błogie" skutki, jakie przyniósł narodowi niemieckiemu sławetny pokój w Brześciu Litewskim. Tak oto zemściła się zdrada rządu niemieckiego wobec europejskiej cywilizacji.

Jeżeli dalszy przebieg rewolucji w Niemczech nie odbywał się później całkowicie wedle wzorów bolszewickich, to nie było to winą reżyserów w Moskwie, gdyż nie szczędzili oni doprawdy ani pieniędzy, ani propagandy, ażeby za

pośrednictwem Niemiec wzniecić także ogólną rewolucję światową.

Istnieje w medycynie stara zasada: truciznę trzeba zneutralizować trucizną! Do skutecznego zwalczania trucizny „kapitalizmu" światowego nadaje się zatem jako broń najlepsza kapitał czyli pieniądz. A tego pieniądza w Moskwie nigdy nie zabrakło i dlatego rzucano go na prawo i na lewo. Moskwa urządziła sobie zabawkę, drukując niezliczone ilości niemieckich asygnat i mogła to czynić śmiało, gdyż w Niemczech nikt sobie nie zadawał trudu badania, czy papierowe świstki są prawdziwe. Ponieważ Sowiety w chwili wybuchu rewolucji zniosły natychmiast wszelką własność prywatną i publiczną, przeto stały się spadkobiercami i właścicielami całej Rosji. To co europejczyk nazywa kradzieżą i rabunkiem, to komunista oznacza wiele piękniejszą nazwą: „nacjonalizacją". To unarodowienie było zresztą bardzo proste. Bezwstydna banda pijanych drabów, z czerwonemi opaskami na ramieniu, wpadała do mieszkań, wyrzucała gwałtem z nich „przeklętych burżujów", którzy mogli być radzi, iż uratowali szczęśliwie nagie życie. Własność wszelka była stracona — zagrabiona. W ten sam sposób odziedziczyli bolszewicy wszystko po rodzinie carskiej, po wielkich książętach i magnatach, po przemysłowcach i ziemianach, po arcybogatych kapitułach, kościołach i klasztorach. Skarby miljardowe w ten sposób zyskane, nie zostały użyte dla dobra ludu rosyjskiego, ani też nie służyły do zła-

godzenia nędzy głodu, ani też na poparcie gospodarstwa krajowego i kultury. Zużyte one zostały wyłącznie na propagandę komunistyczną w państwach Europy, o ile rządzący w Moskwie i innych wielkich miastach bolszewicy nie usunęli ich drogą ordynarnej kradzieży. Ponad ideałem partji, który miano jedynie na ustach, górowało samolubstwo i materjalna korzyść.

Propaganda komunistyczna nie ograniczyła się do Rzeszy niemieckiej. Usiłowano zmobilizować przeciwko kapitalizmowi proletarjuszy wszelkich krajów a pierwsze dodatnie wyniki, które bolszewizm osiągnął dzięki naiwności i krótkowzroczności rządu niemieckiego wznieciły u rosyjskich potentatów iluzję, jakoby teren do rewolucji światowej był dojrzał we wszystkich innych państwach. Przedstawiano sobie, że robota pójdzie gładko i snadnie a burżuazja, zastraszona, nie będzie się wcale mogła bronić. Ale w Bawarji i na Węgrzech doznał czerwony terror zupełnego zawodu. Tak samo nie mogła gwiazda Sowietów długo błyszczeć w Berlinie, gdyż już w styczniu 1919 r. utrzymał się przy sterze rząd umiarkowany socjalisty Eberta; ludność popierała Eberta i rozgromiła sromotnie grupę Spartakusa, popieraną przez czerwonych carów.

O ile rewolucja światowa czyniła poza granicami Bolszewji tylko powolne i słabe postępy, to w Rosji samej odniosła ona poważne wyniki. Wszelkie próby emigrantów, aby za pomocą armji Kołczaka, Denikina i Wrangla zgnieść ter-

CZYTELNIA NAUKOWA BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ W KRAKOWIE

ror bolszewicki, spełzły, niestety, na niczem. Czerwony rząd triumfował; „biali“ zostali ostatecznie wszędzie pobici, a liczne sądy doraźne mordowały przedstawicieli reakcji na całym terenie Rosji w okrutny, barbarzyński sposób.

Lenin i Trocki sądzili, że nareszcie nadszedł moment bolszewizowania reszty Europy. Trockiemu udało się stworzyć za pomocą byłego carskiego wachmistrza, Budiennego, wściekle odważnego żołdaka, dobrze zorganizowaną armję. Stworzył wtedy plan podbicia Europy. Latem 1920 roku wydali siepacze moskiewscy manifest do wojska, który jaskrawie oznaczał cele podjętej wojny. „Zachód Europy“ dojrzał już do rozpoczęcia rewolucji światowej. Droga, znaczona ogniem i mieczem, prowadzi przez trupa Polski. „Naprzód“ więc na Mińsk, na Wilno, na Warszawę!!

Lecz nasamprzód należało załatwić się ze zmartwychwstałą Polską. Na pierwszy rzut oka zdawało się katom rosyjskim, iż będzie to łatwą robotą, gdyż młode państwo polskie nie mogło, po dwuletniem zaledwie istnieniu, stworzyć licznej, silnej armji, ani też zaopatrzyć swych fortec na wschodzie na wypadek wojny. Jeżeli się uda rozgromić Polskę, natenczas stanie otworem droga do Niemiec. W Europie środkowej bolszewicy przygotowali już wszystko, aby plan się udał. Wszędzie tliły iskry propagandy komunistycznej i potrzeba było jednego większego zwycięstwa militarnego, aby iskry te rozniecily straszny pożar. Bolszewicy byli pewni tego, iż w Europie

środkowej wybuchnie rewolucja, pracowali już nawet nad tem, aby rozszerzyć propagandę na kraje Ententy. Włochy były bliskie rewolucji; liczne tamtejsze powszechne strajki wytworzyły groźną atmosferę, która mogła być każdej chwili powodem wybuchu; rząd Italji przyglądał się robocie czerwonych agitatorów bezczynnie i nie miał odwagi wystąpić przeciwko bolszewizmowi. Francja i Anglja miały po wojnie cały szereg nierozwiązanych niezmiernie ważnych zagadnień gospodarczych, które krępowały rządy i odbierały im swobodę czynu; z tej strony zatem nie spodziewali się bolszewicy żadnego wstrętu ani oporu przeciw bolszewickiej ofensywie.

Nawała bolszewicka zbliżała się od wschodu, groźna i wróżąca nieszczęście. Polska musiała wytrzymać pierwszy cios. Marszałek Piłsudski złączył dość szybko większą część armji polskiej, której rdzeniem były dywizje legjonowe, wielkopolskie i pułki małopolskie, które przechodziły wojnę światową. Aby uprzedzić atak bolszewików, pośpieszył Piłsudski z większą częścią wojsk na wschód i zajął Kijów. Lecz wkrótce na północy natarł potężny nieprzyjaciel na słabsze siły Polaków, które musiały rozpocząć odwrót, a na południu niezwykle liczny korpus konny Budiennego przebił się przez front polski i niepokoił ustawicznie armję na tyłach, która i tu została zmuszoną do odwrotu. Marszałek nakazał ogólny odwrót i koncentrację wojsk swych nad Wisłą.

Tam rozstrzygnęły się w sierpniu 1920 r. losy Europy. Czerwone armje zalały cały wschód państwa polskiego, upadek Warszawy zdawał się nieuniknionym, Polska była zgubiona! W dniach trwogi i grozy uratowała Francja wraz z Polską Zachód Europy od bolszewizmu. Podczas gdy w Niemczech czekano w dziecinnej radości na przybycie bolszewickiego „oswobodziciela", marszałek Foch, minister wojny Millerand i prezydent Poincaré spostrzegli straszne niebezpieczeństwo, które groziło światu od wschodu. Wysłali do Polski szefa sztabu marszałka Focha, generała Weyganda, który się już był odznaczył w bitwie nad Marną, z licznym sztabem zdolnych, wytrawnych i dzielnych oficerów. Wraz z nimi poszły do Polski armaty, tanki, karabiny maszynowe i zapasy amunicji, aby wzmocnić Polaków nad Wisłą.

Francja chciała przesłać wojska swe i pomoc w rynsztunku na najkrótszej drodze na front zagrożony — mianowicie koleją żelazną poprzez Niemcy. Ideologowie niemieccy, którzy wówczas stawili wszystko na kartę bolszewików, oburzali się na zarozumiałość Francji, która żądała wolnego przejazdu dla swych wojsk; żaden

niemiecki kolejarz nie byłby się zgodził na transport amunicji francuskiej lub przyrządu wojennego; wszelkie koleje przestałyby pracować, aby tylko sabotować czyli uniemożliwić pochód Francji przeciwko Sowietom. A tak samo jak w Berlinie spodziewano się w Belgji i gdzieindziej, a nawet w Gdańsku, iż armja czerwona odniesie zwycięstwo nad Wisłą i zajmie Warszawę. Jaczejki bolszewickie w krajach europejskich funkcjonowały znakomicie. Kolejarze komunistyczni Belgji i Czechosłowacji, zbolszewizowani robotnicy portowi w Gdańsku nie chcieli się podjąć pracy i sabotowali przewóz oraz wyładowanie przyrządu wojennego i amunicji, przeznaczonej dla Polski. Mimo tych rozlicznych trudności i przeciwieństw przybyli oficerowie francuscy pod dowództwem Weyganda jeszcze na czas do Warszawy. Część poważna polskich urzędów opuściła stolicę, która była już nieomal w strefie pocisków ciężkiej artylerji wroga.

Lecz wówczas zagrzmiały na przedpolu Warszawy nad brzegami Wisły polskie i francuskie karabiny maszynowe. Na południu Warszawy chciał nieprzyjaciel sforsować przejście przez Wisłę, na północnym zachodzie zbliżali się bolszewicy nieomal pod sam Toruń, aby tam pod Włocławkiem przebyć Wisłę i uderzyć na Polaków od tyłu. Naczelny wódz, Piłsudski, szef sztabu gen. Rozwadowski, wódz armji północnej Sikorski wraz z generałem Weygandem opracowali w przededniu wielkiej bitwy plan obrony. Szef sztabu generał Weygand wraz z wodzami

polskimi ocenili trafnie położenie: „Nieprzyjaciel popełnia tutaj ten sam błąd, jaki popełnił generał Kluck przed 6 laty nad Marną; musimy zatem użyć przeciwko niemu tych samych środków obrony". Zacięta walka frontowa wstrzymała czerwoną armję przed Warszawą wzdłuż Wisły, a w tym czasie, tak samo jak generał Gallieni w roku 1914 w czasie bitwy nad Marną, wymierzył generał Sikorski na północ od Modlina silny cios we flankę bolszewików. Na południu zaś uderzyły wyborowe dywizje pod dowództwem naczelnego wodza Piłsudskiego na lewe skrzydło bolszewickie i rozgromiły je doszczętnie. Wszystkie armje bolszewickie zostały w kilku dniach rozbite i zmuszone do straszliwego, ogólnego odwrotu, a raczej do haniebnej ucieczki. Tym sposobem powtórzył się cud nad Marną w 6 lat później nad brzegami Wisły. Ofensywa bolszewicka na środkową i zachodnią Europę została złamaną, państwa środkowe i zachodnie uratowane od czerwonego najazdu.

Znaczenie tego sławnego zwycięstwa nad Wisłą, które powinno było być powitane dziękczynnie dzwonami wszystkich kościołów Europy, jest do dnia dzisiejszego nie dość zrozumiane i niedocenione. Najgorszy wróg kulturalnego świata bowiem został na dłuższy czas odrzucony w stepy azjatyckie, a światu zachodniemu dano przez to czas, aby się wzmocnił i uzbroił przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu.

Jest bowiem jasnem, że Sowiety po tej pierwszej swej klęsce nie zrezygnują z przepro-

wadzenia swego programu, aby wywołać rewolucję światową. Pogrom ich nad Wisłą dał dowód, iż armja czerwona nie może dorównać taktyce wojennej i strategji zachodnioeuropejskiej. Pozatem muszą przyznać, iż idee komunistyczne w środkowej i zachodniej Europie nie zakorzeniły się jeszcze tak dalece, aby można liczyć na skuteczną pomoc powstań i zbrojnych rozruchów poza tyłami nieprzyjaciela. Pierwsze natarcie było za szybkie i przedwczesne. Moskwa nauczyła się, że tak potworna rzecz, jaką jest rewolucja światowa, wymaga długiego czasu i przygotowania, jeżeli ma osięgnąć cel zamierzony. I dlatego też wzmożono po klęsce warszawskiej w ostatnich latach propagandę bolszewicką w niepomiernie silniejszy sposób. Dzisiaj, w dziesięć lat po pogromie nad Wisłą, mają się atoli sprawy inaczej. Konstelacja polityczna Europy nie zmieniła się wielce, ostatnie lata przeżyliśmy w stosunkowym spokoju, lecz nie należy ufać tej rzekomej ciszy wewnątrz państw europejskich. Cisza ta zapowiada grożącą burzę, którą potentaci w Moskwie pragną rozpętać prędzej czy później.

Sowiety starają się rozprzestrzenić swój wpływ w Europie wszelkiemi możliwemi sztuczkami i blichtrem. Pod płaszczykiem niewinnych „agentur handlowych“ kryją oni zupełnie jawnie cele polityczne. Posiadają jaczejki swoje we wszystkich stolicach europejskich, a jaczejki te otrzymują wskazówki z Moskwy przez Berlin i kierowane są prawie w 100 proc. przez ży-

dowskich mężów zaufania, którzy rzekomo podporządkowani są bolszewickim przedstawicielstwom, a w rzeczywistości są ich szpiegami i przełożonymi. Prasa komunistyczna czerpie pieniądze wyłącznie ze źródeł rządowych. Cała prasa komunistyczna w Niemczech jest na żołdzie bolszewickim, gdyż inaczej wobec znikomego nakładu pism i drobnej ilości ogłoszeń nie byłaby w stanie wyżyć. Ambasady sowieckie i agentury handlowe są kanałami, przez które płyną bolszewickie fundusze rewolucyjne do kas partyjnych i do kieszeni „miarodawczych" towarzyszy. Rubel rosyjski wzgl. czerwońce bolszewików przygotowują przewrót. Moskwa daje rozkazy i utrzymuje komunistów całego świata. Gdzie tylko zdarzą się rozruchy, bijatyki i ruchawki, tam wszędzie jest podziemna robota bolszewicka. Z największą bezczelnością odbywają się czasem po stolicach „próbne mobilizacje" komunistów, aby wodzowie bolszewizmu mogli kontrolować jak dalece komuniści są wyćwiczeni i uzbrojeni do walki orężnej. „Polać się musi krew!" krzyczy tłum na ulicach, a krótko potem wrzeszczy nielogicznie: Precz z wojną! Wojna i rozlew krwi, zwalczane szczerze rzekomo, są w takich chwilach dozwolone i jest obowiązkiem każdego proletarjusza, aby tam, gdzie chodzi o zwalczenie burżuja, stawał do szeregu i występował przeciwko porządkowi społecznemu, przeciwko państwu, przeciwko prawu i przełożonej władzy. Służba wojskowa jest w ich oczach przestępstwem; czerwona prasa

plwa ordynarnemi słowy na tyranję ustroju wojskowego, szczuje przeciwko przełożonym w armji, ośmieszając tak zwane „posłuszeństwo ścierwa“, ale w Rosji komunizm militaryzuje wszelkie rzesze robotnicze, ćwiczy i uzbraja co drugi rok półtora miljona chłopa do przyszłej wojny, wydaje miljardy na amunicję i przyrząd wojenny. Kierownicy partji odbywają parady armij czerwonych jak dawniej generałowie, wielcy książęta i carowie czynili to ze swą gwardją.

W krajach europejskich, które nie cieszą się jeszcze „błogosławieństwem“ dyktatury proletarjatu, istnieją organizacje przysposobienia wojskowego dla młodzieży robotniczej, które co niedzielę odbywają ćwiczenia polowe. Panuje tam wielki rygor jak naprzykład w osławionym „Stahlhelmie“ i innych prawicowych stowarzyszeniach. Toć niemiecki czerwony związek Wojaków Frontowych (Frontkämpferbund) nie jest niczem innem jak regularną komunistyczną armją, która jest na żołdzie bolszewickim i za wiedzą i zezwoleniem naiwnych władz rządowych przygotowuje zupełnie jawnie i otwarcie swych ludzi do zbrojnej walki przeciwko państwu. Tam panuje niezmiennie hasło: „walka klas na noże“, a celem ich dążeń jest wojna domowa. Kierownicy partyj komunistycznych są częstymi gośćmi w rosyjskiej ambasadzie, od której otrzymują stale rozkazy i przepisy jak się zachowywać. Tam jest siedziba zagranicznego sztabu generalnego armji czerwonej, który oczekuje dogodnej

sposobności, aby rozpocząć walkę. Ambasadorowie sowieccy, łamiący przepisy prawa o eksterytorjalności oraz ich szefowie prasowi, przeważnie żydzi, starają się wpłynąć na stosunki wewnętrzne państw i rządów, przy których są akredytowani.

Ambasada sowiecka w Szwajcarji starała się podburzyć przed kilkoma laty ludność robotniczą przeciw władzy, aby stworzyć „republikę Rad" w Szwajcarji pod dyktaturą proletarjatu. Ale rządzące sfery w Szwajcarji przejrzały natychmiast oszukańcze zamiary i oświeciły swój naród. Zanim „żydowscy Ickowie" w Bernie mogli rozpocząć ruchawkę, wtargnęła wzburzona ludność stolicy do ambasady bolszewickiej i zmusiła rząd szwajcarski do tego, iż całą tę żydowską bandę wydalił natychmiast z granic jako uciążliwych obcokrajowców. Pan ambasador wraz z rodziną, z personałem swoim przetransportowany został na dworzec, zaplombowano wagony, a cała ta banda wyrzuconą została z kraju pod kontrolą straży wojskowej. Żołnierz szwajcarski zmuszony był bronić tej bandy agitatorskiej przed wściekłością dzielnego szwajcarskiego chłopa i robotnika, który chciał zatrzymać pociąg, aby uśmiercić agitatorów Moskwy. Odetchnęli oni też dopiero wtenczas, gdy przekroczyli granicę Szwajcarji i w mieście Singen na ziemi niemieckiej przyjęci zostali z otwartemi rękoma przez władze rządowe, które opiekowały się nimi w czasie ich podróży przez teren Rzeszy. Rząd szwajcarski zerwał natychmiast

wszelkie dyplomatyczne stosunki z Moskwą po tem bezczelnem złamaniu prawa międzynarodowego przez ambasadę sowiecką. Usunął wszystkich poddanych rosyjskich z kraju i zamknął przed nimi swe granice z takim skutkiem, iż Szwajcarja ma obecnie spokój a ludność jej jest zabezpieczoną całkowicie przed bolszewickim przewrotem.

Na Węgrzech było panowanie bolszewizmu tylko krótkie — przejściowe. Patrjotyczny naród Madziarów nie znosił terroru, a rządca kraju, Horthy, usunął szybko grasujących bolszewików. Największy winowajca Bela Kuhn (Baruch Kohen), morderca najgorszego gatunku, zdołał wprawdzie uratować swe życie wraz z wielką częścią skradzionych na Węgrzech pieniędzy i uciekł zagranicę, ale jego pomocnik, a zarazem adjutant, Tibor Szamuely (Tobias Samuelsohn), zabity został przez rozgoryczony lud jak wściekły pies. Węgry przyjęły ustrój parlamentarno-monarchistyczny, a rząd rozwiązał wszelkie związki komunistyczne i to nie tylko na papierze, ale w rzeczywistości.

Weźmy jeszcze trzeci przykład: Italję. Kraj ten należał coprawda do państw zwycięskich, lecz znajdował się po pobiciu Austrji w tak strasznym stanie gospodarczego i moralnego wycieńczenia, że był podatnym dla wszelkich idei przewrotu. Jak w innych państwach tak i tutaj połączyli się socjaliści z komunistami, składającymi się z rzesz robotniczych, niemających pracy ni chleba.

CZYTELNIA NAUKOWA I BELETRYSTYCZNA W KRAKOWIE

Dnia 18 lutego 1919 r. odbyli bolszewicy pod komendą Moskwy ogromny przegląd swych sił w Medjolanie, który jest centrem północno-włoskiego przemysłu. Dziesiątki tysięcy mężów, kobiet i dzieci, które zaledwie przed paru miesiącami witały zwycięstwo armji włoskiej radosnemi okrzykami, przeciągały ulicami miasta, śpiewając „Czerwony sztandar". Tłum wykrzykiwał Abasso l' Italia tak samo ochoczo i żywo jak przedtem wołał Eviva l' Italia, albo Eviva Savoia. Strejki generalne były na porządku dziennym. Fabryki były zamknięte, ich właściciele nieomal wydziedziczeni; „rady robotnicze" rządziły wszędzie i głosiły hasła socjalizacji, bo tak ich nauczyli wołać agenci Moskwy. Zdawało się, iż lada dzień ogłoszoną będzie dyktatura proletarjatu, gdyż rząd był bezsilny i nie mógł się odważyć na to, by kres położyć przestępstwom. Lira włoska spadła do ¼ swej wartości. Lud roboczy, rozwścieklony szaloną drożyzną produktów żywnościowych, był podszczuwany przez socjalistów przeciwko rządowi, spekulantom i „rekinom" (Pescecani). Związki robotnicze zażądały wydania kluczy wszelkich przedsiębiorstw, a Izby Robotnicze rozkazywały, aby ceny wszelkich towarów zniżyć do połowy. Małgorzata Sarfatti opisuje w biografji Mussoliniego, iż zmarnowano więcej środków żywnościowych w kilku tygodniach, aniżeliby ich zużyć można było w kilku miesiącach. We wrześniu 1920 roku opanował proletarjat wszelkie fabryki; właściciele i kierownicy ich musieli uciekać po nocy, gdyż

groziło im uwięzienie jako zakładnikom. Konfiskowano wszędzie armaty, karabiny maszynowe i amunicję i rozdawano je Związkom Czerwonym w myśl rozkazów Moskwy, która przepisywała, aby proletarjat chwycił za broń, a rozbroił burżujów. Policja nie śmiała bronić mienia i życia obywateli, patrzała apatycznie na to co się dzieje, a tak samo czynił rząd słabego ministra Giolittiego w Rzymie. To też wkrótce ustąpił a także rząd Nitti'ego, jego następcy; po nim usunęli się Bonomi i Facta. Położenie było niezmienione; czerwony sztandar zapanował wszędzie. Zastrejkowali kolejarze. Wodociągi nie miały wody. Tramwaje nie kursowały. Zgasły światła elektryczne. Zamarł ruch komunikacyjny. „Od czasu, gdy zamiatacze ulic pobierali pensje ministerjalne, ulice zaległy w brudzie, zimą nie można było się prawie ruszać z powodu nieusuniętych śniegów. Skutkiem tych „nie zamiatanych ulic" przewrócił się we Włoszech „na śniegu" system socjalistyczny Karola Marxa".

„Wszędzie w Italji podnosił się złowrogi głos, żądający rewolucji! Ucieczka króla i utworzenie italskiej Republiki Rad były kwestją kilku dni. W Moskwie oczekiwano z niecierpliwością co godzina wiadomości o zwycięstwie bolszewizmu. Ale wówczas stanął w szrankach mąż, który miał uratować kraj od upadku, hańby i nędzy, a przywrócić mu honor narodowy: Benito Mus-

solini. On to, dawniejszy socjał i rewolucjonista, nawrócony i zawiedziony w swych iluzjach międzynarodowych, oddał całą swą siłę i energję idei ratunku ojczyzny. W dniach przewrotu utworzył z nikłych początków nowe stronnictwo i jednolity front narodowej Italji. Czerwoni władcy, oszołomieni zwycięstwami, nie mieli czasu troszczyć się o czarnych faszystów. Ale już wybiła godzina ich sromotnego upadku.

Dnia 28 października 1923 nastąpił niespodziewany zwrot w historji Italji. Tego dnia ukazali się faszyści w Rzymie. 40 000 chłopa wyrosło jak z pod ziemi, a równocześnie zgnębił Mussolini w Medjolanie srogim dekretem całe czerwone tałatajstwo.

Italja była uratowaną, a wraz z nią cała południowa Europa zaoszczędziła sobie dalszych rewolucyjek i rozmaitych niepożądanych „Rad Republikańskich". Kultura zachodu, zasady dyscypliny i ładu zwyciężyły anarchję i barbarzyństwo Wschodu. Sen o italskiej republice sowieckiej rozwiał się bezpowrotnie.

Był to wielki i wspaniały czyn dzielnego Mussoliniego, którego doniosłość zostanie należycie ocenioną dopiero w przyszłości. Rzymianie nazywali swego cesarza Aureljana mianem „Restitutor orbis", gdyż umiał on uratować i ochronić rzymskie imperjum przed barbarzyńcami. Takim „odnowicielem państwa" zaprawdę stał się Benito Mussolini.

Niebawem także Niemcy spostrzegli, dokąd prowadzi źle zastosowana pobłażliwość i słabość rządu. Berlińczycy przypominają sobie dotąd z boleścią walki komunistów z maja 1929 r. Już na kilka dni przed manifestacją zadekretowała redakcja „Czerwonego sztandaru“: „Dnia 1 maja musi popłynąć krew!“ Tak rozkazała Moskwa, a prawdziwy komunista musi spełnić to, czego żąda kierownictwo partji raju robotniczego. Uzbrojone bandy czerwonego proletarjatu urządzały pochody, sprowokowały wystąpienie policji, która w sposób umiarkowany i oględny chciała przywrócić porządek i nie pozwolić na przerwanie ruchu komunikacyjnego. Natychmiast przeszli komuniści do otwartej walki orężnej; trwała ona kilka dni i spowodowała liczne ofiary śmierci. Pomiędzy aresztowanymi hersztami byli przeważnie rosyjscy żydzi, którzy jako „oficerowie sztabu“ tej ofensywy berlińskiego proletarjatu przyjechali specjalnie z Moskwy, aby prowadzić masy przeciwko spokojnemu obywatelstwu stolicy. Życzenie komunistów zostało spełnione: popłynęła krew, ale tylko z ich własnej winy. Wina ta została naturalnie zatajoną czytelnikom „Czerwonego sztandaru“, natomiast czytano pilnie napisy artykułów o specjalnie wielkich czcionkach, które wzywały robotnika do bezwzględnego oporu przeciwko „bestjom Schupo“ (Schutzpolizei) i mordercom robotników. A przecież policja spełniła jedynie swój niewdzięczny obowiązek wobec rozżartego tłumu, który wielokrotnie oszańcowywał się w gmachach i na da-

chach domów, aby do policjantów strzelać jak do zajęcy w nagonce!

W końcu atoli powiodło się jednak rządowi Rzeszy zdusić powstanie, pomimo iż zdumiewająca pobłażliwość i nadzwyczajne umiarkowanie mogły spowodować łatwo klęskę rządu. Walki majowe w Berlinie miałyby wiele gorsze skutki, byłyby znacznie więcej krwawe i doprowadziłyby prawdopodobnie do opanowania stolicy Rzeszy przez komunistów, gdyby na czele rewolucji był stał mąż, który wziął sobie za cel życia przeprowadzenie rewolucji światowej: gdyby ruchem był kierował Loeb Davidsohn Bronstein czyli Trocki!!

Odsunięty od rządów w Moskwie przez swoich rzekomo umiarkowanych towarzyszy Stalina i Kalinina, „skazany" był Trocki z początku na wygnanie na Sybir, aż wreszcie uzyskawszy na wiosnę 1929 roku zezwolenie opuszczenia Bolszewji, udał się zagranicę. Początkowo zwrócił się Trocki do Turcji. Wdzięczny Kemal Basza, któremu Trocki czasu swego dopomógł do przeprowadzenia rewolucji w Turcji i zajęcia tamże przodującego stanowiska, nie myślał zapewne, iż Trocki pobawi długo pod jego opiekuńczemi skrzydłami. W duszy życzył sobie, ażeby nieproszony ten gość raczył obejrzeć się za innem schronieniem w środkowej lub zachodniej Europie. Było to też właściwym zamiarem Trockiego, który przybył do Turcji nie z bezwartościowemi czerwońcami, lecz z ogromnemi pieniężnemi środkami w postaci prawdziwych

funtów angielskich. Narazie przyczaił się towarzysz Trocki w Konstantynopolu.

Odpocząwszy i rozpoznawszy teren zamierzał Trocki osiedlić się w południowej Francji. „Biedny banita“ chciał tamże kupić sobie pałacyk lub willę, aby odtąd żyć już spokojnie jako „człek prywatny“. Prosił prezydenta republiki francuskiej w bardzo długim, uprzejmym telegramie o pozwolenie do wjazdu. Jego francuscy wyznawcy i rasowi koledzy Leon Blum i Rappaport popierali go w pismach „Populaire“ i „Humanité“ jaknajgoręcej, żądając nawet w Izbie deputowanych, aby zgodzić się na pobyt „Judasza“ we Francji, ale rząd francuski był nieugiętym i dał do zrozumienia panu Bronsteinowi, że pod żadnym warunkiem nie może przejąć na siebie gwarancji zabezpieczenia życia wielce szanownego gościa. Najlepszej odpowiedzi udzielił wtenczas Trockiemu wpływowy dziennik „Figaro“: Francja otwierała swe granice zawsze nieszczęśliwym ofiarom, lecz nigdy katom!!! Morderca rodziny carskiej i oprawca swego ludu nie może mieć prawa do gościnności Francji. Grand merci!“

Trocki Bronstein musiał się zatem obejrzeć za innem schroniskiem. Zwrócić się do Italji było naturalnie z góry niepodobieństwem, gdyż mógł sobie wystawić, że Duce Mussolini udzieli mu takiej odpowiedzi, od której mu się zrobi gorąco, przedłuży nos, a policzki zarumienią! Anglja odepchnęła naturalnie także czerwonego bohatera. Wobec tego zwrócił się nieszczęśliwy

„banita“ zupełnie urzędowo do rządu niemieckiego.

Tutaj zajęto stanowisko z początku dość życzliwe — przecież zawdzięczano bolszewikom osławiony pokój w Brześciu Litewskim — prócz tego starano się w Berlinie zawsze o „szczerą“ przyjaźń z Rosją (Rappalo). A wreszcie nie chciały Niemcy zdezawuować swej ustawy o obronie Rzeczypospolitej, której konstytucja jest rzekomo „najwięcej demokratyczną z konstytucyj świata“. Trockiemu zdawało się, iż może zaufać swym przyjaciołom w Berlinie. Rozpoczął się teraz targ o prawo wjazdu i pobytu. P. Trocki powrócił znowu do pięknego frazesu o swem przyszłem życiu prywatnem, o tem, że chce się zupełnie usunąć z życia politycznego, a spokojnie i skromnie żyć na odosobnieniu, aby pisać swe pamiętniki. Pozatem biedny ten człowiek, ten „Temistokles 20 wieku“, jest chory: ma on zapalenie gardła i celem kuracji musi koniecznie konsultować swego przybocznego lekarza w Berlinie. A przecież każdy laik wie, że zapalenie gardła jest zwyczajnym objawem zaziębienia, które wyleczyć można ciepłemi okładami lub płukaniem glinkową wodą!

Trocki-Bronstein znał dobrze swego głupiego „niemieckiego Michałka“. Nie było dnia, aby lewicowa prasa żydowska nie ogłaszała sentymentalnych artykułów o tęsknocie biednego banity za Niemcami, a w artykułach wstępnych ujmowano się za nim i pisano, że jest rycerskim obowiązkiem Rzeszy udzielić schronienia prze-

śladowanemu i skazanemu na wygnanie, aby całemu światu udowodnić, że Niemcy umieją cenić „miłość swobody"! Socjalista-poseł, adwokat dr. Kurt Rosenfeld przedłożył rządowi niemieckiemu opinję lekarską profesora dr. Citron'a, wedle której Trocki powinien poddać się koniecznie operacji i to przez takich lekarzy, którzy znają charakter jego choroby.

Wkrótce nazywało się, iż p. Trocki zawarł ugodę z berlińską firmą nakładową S. Fischera, aby u niej wydać swe pamiętniki, a pamiętniki te mógł rzekomo pisać „tylko w Niemczech", gdzie miał do dyspozycji stosowne i wspaniałe bibljoteki. Wreszcie był Trocki gotów poddać się ustawom niemieckim i zaprzysięgał się, iż będzie stał zdala od wewnętrznego życia społecznego Rzeszy niemieckiej. „Panowie z prawicy: nie bójcie się starego, chorego, nieszczęśliwego żyda" — tak pisała cała prasa Ullsteinowska.

Nawet marszałek parlamentu, Loebe, wstawił się za wygnańcem! Można było sądzić, iż biedny, stary, chory żyd Trocki żywił się jak żebrak w jakiej zawszawionej chacie — mamałygą lub suchym chlebem, popijając wodę, podczas gdy „biedny" banita mieszkał w Carogrodzie z żoną, dziećmi i całym sztabem sekretarzy w pięknym, wspaniałym, pierwszorzędnym hotelu! Głodu także nie zaznał, gdyż wiedziano z całą pewnością, iż wywiózł on z Bolsze-

wji przeszło 20000 dobrych funtów szterlingów (blisko miljon zł). — Było to złoto, zbryzgane krwią, łzami i przekleństwem obywateli, kórym złoczyńca pokradł majątki w czasach swego ohydnego panowania!!!

Mało brakło, a rząd Rzeszy byłby uległ; już się prawie decydował, aby przyjąć gościnnie czerwonego Temistoklesa. Była nawet mowa o tem, ażeby oddać komuniście jeden z dawniejszych cesarskich pałaców jako „odpowiednią“ siedzibę ... w tem nagle znikł entuzjazm dla biednego żyda Trockiego! W ostatniej chwili otworzyły się jednak oczy „niemieckiemu Michałkowi“. Dowiedziano się szczegółów, które były jasne dla każdego, kto jakokolwiek zapoznał się z psychiką i praktykami bolszewików. A że rząd niemiecki dopiero zapomocą ofiary ciężkiego grosza — przez szpiegów — dowiedział się o tych szczegółach, to dowodzi jak nieudolnie traktowano całą sprawę.

Gdy Trocki został w Bolszewji pozbawiony władzy, a objęła ją grupa Stalina, wówczas doświadczeni politycy zrozumieli, iż musi się święcić w Rosji coś niezwykłego! Zmiarkowano wcześnie, iż chodziło tu o rafinowane oszustwo — bluff polityczny, którego ofiarą miała paść naiwna burżuazja Europy. Cała prasa pisała o wielkiem nieporozumieniu, jakie powstało między Trockim a Stalinem. Naiwni burżuje brali to za prawdę, reporterzy, spragnieni nowin, pozwalali się okpiwać fantastycznemi wiadomościami.

Emisarjusz komunistyczny w Paryżu tłumaczył ten fakt pewnemu korespondentowi pisma wiedeńskiego w sposób następujący: Sprawa jest zupełnie jasna. Przeciwieństwo między Trockim a Stalinem datuje jeszcze z czasów Lenina. Trocki, nie godząc się z Leninem, chciał zbudować cały ustrój państwowy jedynie na robotniku przemysłowym; włościaństwo uważał jedynie jako wytwórcę żywności, a w razie mobilizacji za „mięso dla armat". Trocki sądził, iż tylko robotnik przemysłowy zdolny jest odczuć ideę spółdzielczości czyli kollektywizmu, chłop był ciemny i zanadto przywiązany do prywatnej swej własności; to też znając wartość swego osobistego majątku chce on swym dzieciom przekazać chatę i ziemię. Nowy ustrój społeczny, mówił rzekomo Trocki, może być tylko ustrojem wszechświatowym; w jednym państwie lub kraju utrzymać się on nie może. Państwo bolszewickie ma sens tylko wtenczas, jeżeli jest początkiem rewolucji świata. Pozatem uważał Trocki rzekomo, iż położenie Rosji przed rokiem było takie same jak we Francji w roku 1794, gdzie panowanie komunistów: Marrata, Dantona i Robespierra się kończyło, a w miejsce elementu skrajnego nastały rządy umiarkowanych obywateli czyli dyrektorjatu. Takim umiarkowanym miał być w oczach Trockiego Stalin. Jego rządy to już nie rewolucja światowa, lecz raczej jawna zdrada proletarjatu. Jeżeli Stalin nadal rządzić będzie, to masy rewolucyjne reszty Europy od-

wrócą się od nacjonalistycznej, a więc umiarkowanej Moskwy!

Wszystko to brzmi bardzo pięknie i wywody te mogą zawierać źdźbło prawdy, mianowicie o ile one w prawdziwem świetle przedstawiają Trockiego. Lecz nikt rozsądny nie uwierzy temu, aby między Stalinem a Trockim miały powstać rzeczywiście różnice lub walka. Tę bajkę wymyśliła podstępna Moskwa, ażeby oszukać rządy państw europejskich i zataić przed niemi prawdziwe cele i zamiary bolszewików. Wszystko to rafinowana i dobrze inscenizowana komedja, której pierwszą ofiarą miała paść Rzesza Niemiecka.

Przedewszystkiem podpaść musi każdemu bystremu obserwatorowi, iż zatarg o zasady pomiędzy Trockim a Stalinem odbył się prawie bez walki. Gdy zwolennicy ładu i porządku wytrącili rządy z rąk konwentu, to nie odbyło się to bez krwi rozlewu, a radykalni kaci republiki francuskiej nie okazali bynajmniej ochoty do odstąpienia władzy swym przeciwnikom. Siła mocniejszego uzyskała zwycięstwo — taki przebieg mają wszelkie rewolucje. Takim a nie innym był przebieg i wynik rewolucji w Rosji. Kiedy bolszewicy przewrócili rząd Kiereńskiego, to urządzili formalną rzeź wśród zwyciężonych przeciwników o ile nie udało im się schronić zagranicę. A teraz miałby Trocki, twórca czerwonej armji, który miał po swej stronie cały proletarjat przemysłowy i całą wschodnio-żydowską inteligencję, rządzącą pod względem duchowym dzisiaj

jeszcze, ulec swemu przeciwnikowi Stalinowi bez oporu i bez krwawej walki?!... A potem miałby pozwolić na to, by go wygnano do Azji i tam na wygnaniu czekać potulnie na pozwolenie, aby więzienie zamieniono na banicję?! A groźny Stalin, rzekomo największy wróg, miałby być tak wspaniałomyślnym i dać mu w podróży do Carogrodu eskortę honorową i pozwolić na to, aby wróg-Trocki wywiózł zagranicę niezmierne kapitały, które byłyby się także i jemu w Moskwie przydały?

Nikt rozsądny temu nie uwierzy.

My, znający bolszewików na wylot, jesteśmy innego zdania i postaramy się nasze twierdzenia dalsze udowodnić! Gdyby rzeczywiście istniały rozbieżność i nienawiść między Stalinem a Trockim, to obaj użyliby stanowczo próby sił i walczyliby o to, aby jeden z tych kierunków zapanował na Kremlu. Rosja przeżyłaby wtenczas swój 9. Thermidora, z granatami ręcznemi, karabinami maszynowemi i masowemi egzekucjami. Niesłychanem jest, aby po takich krwawych rozprawach dwuch sprzecznych światopoglądów jedna strona miała udzielić przebaczenia i łaski!! Byłby to wypadek odosobniony, jedyny w historji rewolucji! Boć zwykle w takich chwilach partja zwycięska niszczyła przeciwnika doszczętnie!

Przypuściwszy, że Trocki i Stalin byli nieprzejednanymi wrogami, wówczas byłby okrutny i groźny Stalin swego pokonanego przeciwnika z całą pewnością stawił pod mur, aby go rozstrzelać. Taką jest jedyna metoda załatwiania

CZYTELNIA NAUKOWA W KRAKOWIE

nieporozumień w Bolszewji! Stalin musiałby to uczynić, gdyż inaczej nie byłby mógł się utrzymać przy władzy. Ambitny Trocki nie uspokoiłby się po klęsce i poruszyłby wszelkie sprężyny, by uzyskać zpowrotem swój fotel na Kremlu przez nowy spisek i ponowioną walkę!

Zamiast tego pozwala on się wywieźć jak baranek na Sybir a później usunąć zagranicę! Właśnie on — podstępny, wszechpotężny, mądry jak lis pan Bronstein-Trocki! Kto chce, niech temu uwierzy.

Cała ta sprawa wygląda na dziecinną bajkę o rozbójnikach. Jest ona wprost nieprawdopodobną i niemożliwą, dla tego też nikt rozsądny nie da jej wiary. To bowiem co Trocki zarzuca Stalinowi — mamy na myśli prąd umiarkowany w rządach — nie odpowiada ówczesnym stosunkom w Bolszewji. Wedle Trockiego miał Stalin sprzeniewierzyć się idei czerwonej rewolucji i w miejsce polityki międzynarodowej dążyć do władzy nacjonalistycznej. Chciał rzekomo oprzeć się przytem na posiadaczu-włościaninie, zamiast na ubogim proletarjacie przemysłowym. Lecz nic z tego nie zauważyliśmy dotychczas w Bolszewji! Czerwony terror panuje wszędzie dziś tak samo jak dawniej; miasta wywierają wpływ na wsie i okolice; ustawicznie wywłaszcza się chłopa, odbiera mu się ziemię i prawo; ostatnie resztki burżuazji skazane są na zniszczenie. Tak samo pozostał niezmienionym dotychczasowy stosunek polityki międzynarodowej do ideałów rewolucyjnych. Stalin nie odstąpił ani na krok

od zamiaru podburzania mas w Europie, jaczejki komunistyczne i czerezwyczajki (G. P. U.) pracują dotąd jak dawniej a nawet ze zwiększoną grozą i bezczelnością, a przecież są one dziełem Trockiego. Również nie można mówić o tem, aby propaganda komunistyczna osłabłą np. z powodu braku odnośnych kapitałów.

Wszystko to dzieje się swoim mechanicznym trybem wedle dawnego programu; idee i cele pozostały te same, tylko kierownicy u steru rządowego się zmienili! Zmiana ludzi odbyła się zatem spokojnie, w cichem porozumieniu, poza kulisami, w największem zaufaniu i zgodzie! Na zewnątrz odegrano dla świata komedję, a dla naiwnych rozgłoszono sentymentalne ploteczki i łatwo strawne kłamstwo!

Trocki sam przy tem wszystkiem doszedł do przekonania, iż wykonanie rewolucji jest jednakowoż daleko trudniejsze aniżeli to sobie wystawiał w pierwszym szale bez trudu odniosionych zwycięstw. Nie udało się osięgnąć celu w pierwszym ataku; klęska bolszewizmu nad Wisłą, niepowodzenia na Węgrzech, w Bawarji i Berlinie udowodniły, iż gleba nie jest jeszcze dostatecznie przygotowaną dla „czerwonej siejby". Będzie zatem trzeba jeszcze dalszych wysiłków i dłuższego czasu, aby idee bolszewickie mogły skutecznie podminować silne, kapitalistyczne społeczeństwa Europy.

W międzyczasie rządy europejskie stały się podejrzliwe i więcej ostrożne, gdyż wykrycie licznych komunistycznych spisków udowodniło, że

za plecami spiskowców stały niechybnie rządy czerwonych katów. Rząd angielski doszedł do przekonania, iż bolszewicka agencja handlowa w Londynie, zamiast robić interesa handlowe, rozwijała propagandę bolszewicką w kołach robotniczych. Zdawało się, iż żydowsko-bolszewicka „agentura handlowa“ zasmakowała rzeczywiście w handlu zamiennym i tylko taki handel uprawiać będzie. Ale pomylono się.

Uchwycono dowody niedozwolonej agitacji i usunięto całą bandę bolszewicką zagranicę. Nie inaczej postąpiono z „czerwonemi kretami“ w Italji, gdzie dzielni faszyści wyrzucili nieproszonych gości poza Alpy. Zamachy bombowe w Bułgarji, spiski w Rumunji i Jugosławji miały ten skutek, iż rządy odnośne wystąpiły ze surowemi ustawami przeciwko nieznośnym „grabarzom Europy“. Nawet w Niemczech, gdzie kokietowano przez długi czas śmiertelnego wroga, gdzie śmiano się z usiłowanego sabotażu „czerwonych dzieci“, jakoby to był dziecinny objaw „prima aprilis“, spostrzeżono się wczas i zalecono śledzić pilniej obcowanie komunistów niemieckich z bolszewicką ambasadą i grasującymi w niej czekistami.

Utworzenie czerwonej republiki światowej na podłożu bolszewickiem jest zatem dotąd nieziszczone. Ale to opóźnienie nie podoba się władcom Kremla. Dopóki Unja Sowiecka, jako jedyny kraj komunistyczny, otoczona jest państwami o ustroju obywatelsko-kapitalistycznym, tak długo niema pewności, czy czerwony raj bol-

szewickich katów będzie się mógł długo utrzymać. Dopiero wtenczas, gdy gwiazda sowiecka w czerwonem polu zajaśnieje nad całą kulą ziemską, dopiero, gdy na świecie niczego nie będzie prócz żebraczego proletarjatu, który jak barany pozwoli się wyzyskiwać przez swych hersztów i bandytów, dopiero wtenczas zasada komunizmu opanuje świat i uzyska warunki stałości. Ażeby stworzyć ten ideał bytu, musiano uciec się w Moskwie do ożywionej propagandy zagranicznej. Plany operacyjne przeciwko europejskiemu ustrojowi ukuto w Moskwie, ale zarazem spostrzeżono tam, iż zagraniczni towarzysze nie uzyskają niczego o własnych siłach o ile nie będą mieli świetnego kierownictwa śród siebie! Powierzyć można było to niezmiernie ważne zadanie tylko takiej osobistości, która odegrała w ruchu komunistycznym wybitną rolę i któraby posiadała kwalifikacje, doświadczenie i niezłomną energję!

Jedynym odpowiednim mężem na takie stanowisko był bezwątpienia Trocki-Bronstein — twórca Republiki Rad i wskrzesiciel armji czerwonej. Lecz jakżeż mógłby on szczuć komunistów innych krajów przeciwko ich rządom, a przedewszystkiem jakżeż mógłby on uzyskać wogóle pozwolenie pobytu od którego z rządów europejskich, dopóki stałby na czele Unji Sowieckiej?? Moskwa nie mogła zezwolić na kompromitację, która nastąpiłaby niechybnie, gdyby Trocki, chcąc tajnie przemycić się do którego

z państw Europy, był poznany na granicy i przyaresztowany przez policję!!

I dlatego też wymyślono w Moskwie genjalne oszustwo, bajkę o upadku Trockiego i jego walce ze Stalinem. Musiano oszukać rządy europejskie i okpić dyplomację i burżuazję. Urządzono śmieszną „köpenikiadę" rzekomego zamachu stanu; Trocki zdetronizowany, aresztowany i wywieziony na Sybir! Role grających tę komedję były dobrze obmyślane, świetnie wykonane, tak iż część świata pozwoliła się oszukać.

A propaganda prasowa przy poparciu pieniężnem dopomogła i osiągnęła swoje: odezwały się głosy sympatji i litości dla biednego, strąconego z wyżyn Trockiego. Jego najserdeczniejsi towarzysze Sinowjew, Radek i Kamieniew byli rzekomo także utrąceni ze swych dotychczasowych stanowisk i pozbawieni wpływów a nawet postawieni w stan oskarżenia! W rzeczywistości pracowali oni za kulisami tak samo gorliwie dla rewolucji światowej jak to czynił ich ukochany towarzysz i bohater Bronstein na swem wygnaniu.

Kto był obytym z praktykami Sowietów a znał ich polityczną moralność, ten niedowierzał i wietrzył podstęp. Traktowanie strąconego Trockiego przez Stalina, nie licujące z przebiegiem dotychczasowych zatargów między władcami rewolucji, wzbudzić musiało podejrzenia. Pamiętano bowiem słowa Trockiego, wygłoszone ongi w Brześciu Litewskim a dotyczące taktyki bolszewickiej.

Trocki wyznał wtenczas, że dla kierowników rewolucji każdy środek jest dobrym, o ile tylko prowadzi do celu, t. zn. do zniszczenia kapitalistycznego ustroju. Dyktatura proletarjatu jest środkiem do tego i zwyciężyć musi! Ażeby ją osięgnąć, kpi sobie Bolszewizm z wszystkich burżujskich morałów, nie potrzebuje on się pytać, czy środki, których używa, są dobre czy złe; Bolszewizm nie cofnie się przed żadnem kłamstwem, przed żadnem oszustwem, nie istnieje dla niego żadne pojęcie honoru; jego jedyną myślą i dążeniem będzie urzeczywistnienie programu wszechświatowej rewolucji!!!

A więc komunizm przywłaszczył sobie zasady moralności machiavellistycznej, wedle której cel uświęca środki!! Na tem samem stanowisku stanęli hersztowie w Moskwie w chwili, gdy stworzyli ową sławetną komedję o upadku i wygnaniu Trockiego. Nasamprzód usunięto go rzekomo z politycznego życia; chciano wywołać wrażenie, jakoby w Moskwie zawiał nagle inny wiatr, jakoby radykalne rządy Trockiego zakończyły się klęską, a władcy powracali do łagodniejszego kierunku. Niegdyś wszechpotężny, wzbudzający grozę Trocki siedział przez rok cały na wygnaniu, bacznie strzeżony przez swych wrogów. Marniał na dalekim Sybirze w obawie

o życie i filozofował nad zmiennością swego losu. Bystry, energiczny polityk przeistoczył się w skromnego, biednego burżuja i zjadacza chleba.

W rzeczywistości jednak wszelkie nici bolszewickiej polityki światowej łączyły się w pracowni Trockiego na dalekim Sybirze. Wystawmy sobie tego lisa, jak czyta płaczliwe wiadomości o swem smutnem życiu na wygnaniu, jak przegląda szpalty i artykuły prasy europejskiej, ubolewającej nad jego losem! Pękał zapewne ze śmiechu nad tępotą i głupotą gojów!! O jakżeż łatwo pozwoliła się okpić kapitalistyczna Europa! A on w cichości, na ustroniu opracowywał całkowity program swej przyszłej kampanji przeciwko burżujom Europy!

I oto naraz usłyszeliśmy, iż serdeczne i unižone prośby Trockiego zmiękczyły zimne i twarde serce Stalina. W Moskwie przypomniano sobie jego wielkie zasługi wobec rewolucji i darowano winę nieszczęśnikowi na wygnaniu, pozwolono mu opuścić państwo Sowietów, aby mógł spokojnie spędzić ostatnie lata swego życia zagranicą! „Czerwony Napoleon“ wrócił na chwilę z „Elby“ do Moskwy, skąd go przetransportowano natychmiast do Turcji. Spodziewano się, że dla biednego, wygnanego, chorego, starego żyda, będą otwarte na rozcież granice państw europejskich, boć nie był już przecież politykiem ani mężem stanu! Wspaniałe, genjalne oszustwo, lepszego Edgar Wallace chybaby nie wymyślił!

Pomiędzy grupą Stalina w Moskwie a wygnanym Trockim było w rzeczywistości ścisłe, stałe porozumienie. Dawna zażyłość i przyjaźń łączyła obu potentatów. Trocki miał się zadomowić w jednem z krajów europejskich, kuć robotę polityczną wedle moskiewskiego programu i przygotowywać przewrót ostateczny. Program ten był dawno już gotowy, zanim Trocki wylądował w Turcji. Był on zbudowany na kilkoletniem doświadczeniu z uwzględnieniem powodów niepowodzeń i błędów dotychczasowej taktyki komunistycznej.

Cóż bowiem pomogło, że Moskwa nasyłała do Budapesztu osławionych morderców, którzy po klęsce na Węgrzech jako władcy na Krymie wymordowali tamże przeszło 30 000 niewinnych ludzi? Na co zdało się nasyłanie morderców, katów i złodziei na nieszczęsną Europę? Na co zdała się próba Beli Kuhna, aby z pomocą socjalistów i komunistów węgierskich rewolucjonizować Wiedeń? Rząd Horthy'ego w Budapeszcie, powiadomiony wcześnie o grożącem niebezpieczeństwie, zażądał od Austrji wydania Beli Kuhna. Pomimo, iż drab ten był zwyczajnym przestępcą i zasłużył na los swego pomocnika Szamuely'ego, czyli na śmierć okrutną, wstawili się wiedeńscy socjaliści za nim, byli bowiem przeświadczeni o tem, iż byłby zaraz trupem, gdyby go wydano węgierskiemu rządowi. Skończyło się na wydaleniu go z Austrji jako uciążliwego obcokrajowca!! Ale Polska i Czechy wzbraniały się przyjąć mordercę do swych krajów i zabez-

pieczyć mu przejazd przez ich terytorja. I tutaj znowu rząd niemiecki okazał Sowietom życzliwą pomoc, gdyż zezwolił czerwonemu katowi na przejazd do Szczecina, skąd ten wyrzutek społeczeństwa powrócił w objęcia swych towarzyszy w Moskwie.

Misja Barucha Kohena skończyła się zatem wielką hańbą i wstydem dla Sowietów, a wywołała w całej Europie niedowierzanie i zgrozę.

Wówczas to podjął się Trocki swego nowego zadania w przekonaniu, iż misję swą spełni lepiej niż inni. Francuzi dali odkosza, mieli już bowiem smutne doświadczenia na panu Cziczerinie, ministrze spraw zagranicznych Bolszewji, aby ponownie pieścić na swem łonie „czerwoną żmiję"! Ów pan Cziczerin bawił jako „człek prywatny" we Francji i znalazł gościnne progi u ludu francuskiego na wyspach Hyères. Lecz nie trwało długo, a „chory" Cziczerin umiał wkraść się w koła marynarzy floty wojennej francuskiej w Tulonie, aby ich pouczać o idei rewolucyjnej, która to nauka spowodowała swego czasu wybuch rokoszu na pancerniku „Potemkinie", a później rokosz całej załogi rosyjskiej na flocie bałtyckiej w Kronsztacie!!

Francja, jak wiemy, zamknęła swe granice przed panem Trockim, a ku jego największemu ubolewaniu nie wolno mu było także przybyć do Niemiec, gdyż rząd Rzeszy dostrzegł w ostatniej chwili grożące mu niebezpieczeństwo. Musiał więc pozostać w Konstantynopolu, nie mógł się poddać kuracji przez berlińskich lekarzy, a prze-

dewszystkiem ... nie mógł kierować wielką rewolucją komunistyczną 1 maja, nakazaną przez Moskwę berlińskim towarzyszom! Liczne żydowstwo, które spowodowało walki uliczne w porozumieniu z czerezwyczajką i ambasadą sowiecką w Berlinie, nie dorosło do roli reżyserów, atoli wytrwałość i siła oporu dały do myślenia sferom rządzącym. Jaki obrót przybrałvby sprawy, gdyby masami, stawiającemi zapory i broniącemi barykad kierował człowiek tej miary co Trocki?!

Mimo to wszystko rząd uwolnił aresztowanych hersztów ruchawki i darował im winę. Brakło jeszcze tylko tego, aby Rzesza uniewinniła się w Moskwie z powodu, że ich wogóle aresztowano!

Wielka mobilizacja, nakazana ponownie na dzień 1 sierpnia 1929 we wszystkich stolicach europejskich, a przedewszystkiem w Paryżu, nie przyniosła także żadnych korzyści bojowcom komunizmu. W Paryżu przygotował rząd wielką ilość wojska i udaremnił ruch rewolucyjny, w Niemczech „Związek kombatantów frontowych", znany z nacjonalizmu (Frontkämpferbund), wydał odnośne zakazy manifestacji, przez co udaremnił komunistom swobodę ruchów. Wszystkie te objawy pouczały rządy i społeczeństwa o tem, że Moskwa nietylko nie zrezygnowała ze swego programu dotychczasowego, ale że pomiędzy Stalinem a Trockim niema w praktyce żadnej różnicy, gdy chodzi o rozwój i przeprowadzenie taktyki bolszewickiej.

Dzisiejsze zaś stosunki w Rosji są najlepszym dowodem tego, że niema mowy w Moskwie o zaprowadzeniu łagodniejszego kierunku rządzenia.

Żelazna pięść komunistów cięży jak ongi jeszcze dzisiaj nad 130 miljonami rosyjskiego narodu. Władza nie należy do ludu, który jeszcze mniej ma praw niż za czasów carskiego absolutyzmu. Rządy zagarnął wydział egzekutywy, który charakterem swym odpowiada mniejwięcej konwentowi z czasów krwiożerczej francuskiej rewolucji. A wszelkie wpływowe osobistości tego wydziału egzekutywy są żydami!! Równoznaczną co do potęgi i władzy z wydziałem egzekutywy jest czerezwyczajka (G. P. U.), będąca niczem więcej jak rafinowanym systemem donosicielstwa i szpiegostwa, który śledzi zachowanie się urzędników i nieszczęśliwych poddanych. Kto nie jest „gorliwym“ komunistą, kto jest obojętnym lub nieprzychylnym bolszewizmowi, ten naraża się na śledztwo przed trybunałami, a brak gorliwości uważa się za „zdradę proletarjatu“, karaną — przeważnie bez wyroku — natychmiastową śmiercią. I tutaj w czerezwyczajce mają żydzi stanowczą przewagę.

W dawnej Rosji arystokraci i wysocy urzędnicy mieli w ręku rządy państwa; byli to jednakowoż przynajmniej rodowici Rosjanie, którzy znali duszę i zwyczaje ludu. Obecnie naród rosyjski jest wydany na pastwę obcego żywiołu, rasy mściwej i okrutnej, która tworzy tylko zni-

komy ułamek narodu. Rozważmy sobie absurd takich stosunków na przykładach.

Wystawmy sobie, że Niemcy, mieszkający w Paryżu, urojiliby sobie narzucić rządy ludowi francuskiemu, albo, że, przeciwnie, Francuzi, mieszkający w Berlinie, chcieliby narzucić swą opiekę 60 miljonom Niemców! Toć jest to wprost śmiesznem! Co dla nas jest śmiesznem i bez sensu, to, niestety, zupełnie jasnem i zrozumiałem w Rosji, i biada temu, ktoby śmiał krytykować publicznie tyranję i barbarzyństwo żydowskich panów! Talmudystyczna nienawiść tych żywiołów, które jak zgłodniałe wilki grasują wśród nieszczęsnego ludu rosyjskiego, zmiażdżyłaby natychmiast opozycyjnego śmiałka.

W związku z tem co piszemy, pragniemy dodać słów kilka o naszym osobistym poglądzie na sprawę żydowską, aby nam nie zarzucano, że jesteśmy stronniczymi antysemitami. Dalecy jesteśmy od tego, aby żydostwo w swej całości czynić odpowiedzialnem za dzisiejsze stosunki w Rosji. Nie rzucamy haseł nienawiści i prześladowania żydów, gdyż widzimy wielką różnicę pomiędzy bolszewickimi żydami Wschodu a naszymi żydami w zachodniej Europie. Po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa i upadku powstania za czasów cesarza Hadrjana, a więc od blisko dwuch tysięcy lat, przeważna część żydostwa opuściła swą ojczyznę, Palestynę. Przez ten czas rozproszyli się oni po całym świecie. Z Aleksandrji, w Egipcie uprawiając handel i zamianę, rozprzestrzenili się przez Rzym do Galji, nad Ren, gdzie

potworzyli swe własne gminy, już przed wędrówką narodów. Rodziny żydowskie, noszące nazwiska miast nadreńskich (Worms, Oppenheim, Heppenheim, Speyer, Mannheim i t. d.) są niezmiernie stare, a niektóre z nich przybyły z legjonami rzymskiemi do Germanji. Jak we Francji jest liczną rodzina, używająca nazwiska Dreyfus, tak i w Niemczech żydowska rodzina Treviranus (człek pochodzący z Trewiru) jest znaną do dziś w Niemczech. Jakkolwiek rodziny te żydowskie pozostały wierne talmudowi i semickiej tradycji, to jednak aklimatyzowały się one przez długie lata pobytu w Niemczech i we Francji. Pomiędzy tem żydostwem a żydostwem Wschodu jest różnica: jak dnia do nocy!

Żydostwo wschodnie, które w byłem Królestwie Kongresowem w wielu miastach posiadało przewagę liczebną, jak tego są dowodem urzędowe statystyki, nie było w możności wejść w kontakt duchowy ze swymi sąsiadami rasy aryjskiej. Przeważnie ubogie, bez ziemi i majątku, było pogardzone i znienawidzone porówno z bezdomnymi cyganami. Żyd w Polsce i Rosji jest ciałem obcem, które żyje swem życiem samoistnem i tylko drobiazgowy ułamek żydów wschodnich nabrał cywilizacji zachodu, a porzucił przekonania i sposób życia średniowiecznego gheta. Żydzi cywilizowani, wykształceni i majętni, przyznają się przynajmniej częściowo do narodów, wśród których żyją. A w Rosji tacy żydzi byli prześladowani tak samo jak tamtejsi ziemianie i rdzenni obywatele rosyjscy.

Inaczej zupełnie ma się sprawa z żydami, którzy setki lat trwali w nauce talmudu. Są to ortodoksi, których stałem dążeniem jest powrót do kraju ojczystego, do Palestyny. Toć Jehowa przyrzekł nasieniu Abrahama, Izaaka i Jakóba, iż z czasem powróci do ziemi ojców, aby tam złożyć swe kości.

Sjoniści wszelkich krajów pragną powrotu do Palestyny.

Jest atoli także trzeci odłam żydów rosyjskich, który się nie aklimatyzował i nie pozostał wiernym tradycji swej rasy. Są to żydzi, którzy zwiedzali uniwersytety poza granicami Rosji, ale nie przejęli się duchem europejskiej kultury. Stali oni zawsze na uboczu, a gnani niepohamowaną ambicją, starali się wybić na wierzch i rzucili się w objęcia idei rewolucjonistycznej. W Rosji nawiązali oni stosunki z kołami niezadowolnionych, obcowali z anarchistami i nihilistami, a z czasem stali się kierownikami przewrotów, które od 50 lat niepokoiły państwo carów. Pęd do rzekomej wszechwiedzy skłonił ich do studjowania idei socjalistycznej i radykalno-rewolucyjnej. A ponieważ czuli się pogardzonymi i usuniętymi za nawias aryjskiego społeczeństwa, ponieważ negowali i zasadniczo zwalczali wszystko, przeto odpowiadał im najwięcej właśnie komunizm. Walczą przeciwko porządkowi społecznemu, przeciwko burżuazji, kapitalizmowi i państwu. Chcą wszystko zrównać, zniszczyć; oni są wyznawcami ducha chaosu i ruiny, z której pragną zbudować nowy świat i nową ludzkość.

A ponieważ żydostwo zachodnio-europejskie jest ściśle złączone z ustrojem ładu i dobrobytu, przeto żydzi Wschodu, komuniści i bolszewicy nienawidzą tak samo cywilizowanych żydów Zachodu jak chrześcijan.

Bolszewizm jest zatem niczem innem jak nihilistycznym, wszystko negującym objawem. Niespokojny, ruchliwy jak Ahaswer, nieogranicza swych podstępnych machinacyj do jednego kraju, jednego ludu; bolszewizm chce opanować wszelkie kraje, wszelkie narody świata. Ma stworzyć „dyktaturę proletarjatu“ nad wszystkimi wyzutymi z prawa i majątku na całym świecie.

A poza ideą komunistyczną kryje się niepohamowane dążenie do władzy, żądza panowania i tajny obłęd cezaryzmu. Majątek, wpływy, władzę i znaczenie, które żyd zachodnioeuropejski zdobywa pilnością, pracą i inteligencją, uzyskali żydzi bolszewiccy za pomocą brutalnego gwałtu. Ich niewątpliwe zdolności zwyrodniały w manji pustoszenia i niszczenia!

I tu widzimy prawdziwą duchowość bolszewizmu; tu widzimy różnice, jakie dzielą żyda zachodnioeuropejskiego od jego rodzimego brata na Wschodzie. Jeżeli więc zwalczamy tego perwersyjnego ducha wschodniego żydostwa, to jesteśmy przekonani o tem najmocniej, iż żydostwo cywilizowane Zachodu, które uzyskało mienie za pomocą burżuazyjnego ustroju, jest mocno zainteresowane w tem, aby idea kapitalizmu nie doznała szwanku i jest zatem jednej myśli co i my.

Rozważania powyższe, jakkolwiek nie należące ściśle do tematu, nie są, zdaniem naszem, zbyteczne; uważamy za obowiązek omówić jasno tę sprawę, aby uniemożliwić wszelkie nieporozumienia. Nie chcemy krucjaty przeciwko ogółowi żydostwa, lecz zwracamy się tylko przeciwko niezdrowym i zwyrodniałym ideom żydostwa Wschodu, które zniszczyłoby wszelki porządek społeczny i kulturę, gdyby uzyskało wpływ na losy zachodniej Europy.

Bolszewizm chce zniszczyć burżuazję. Dla niego niema nic świętego; niema tradycji, wiary, sztuki; dla niego niema Boga.

Rousseau, którego pisma przyczyniły się także do wywołania rewolucji francuskiej, pragnął, aby ludzkość wróciła do natury. Człowiek nie miał się krępować psującą go kulturą. Filozofja ta była niejako wyrazem przesytu i wyznaniem własnej niemocy i niedoskonałości, które nie chciały walczyć o szczęście i postęp. Ucieczka od świata, propagowana przez tego filozofa, była wynikiem jego psychopatycznego ustroju, jego chorej duszy. Wszyscy hersztowie rewolucji francuskiej mieli także „chorą duszę".

O wiele więcej radykalizmu niż Rousseau przed stupięćdziesięciu latv. mają dzisiejsi rasowi komuniści. Chcą powrotu człowieka do stanu praojców, chcą go zrobić nieomal bydlęciem. Sama teorja wspólności wszelkiego stanu posiadania (kollektywizmu) niweczy wszelkie zdolności osobiste człowieka i powoduje, iż państwo, zaprowadzające wspólnotę dobra, nie jest niczem wię-

cej jak tyranem, który trzyma naród w poddaństwie i niewoli. Dokąd te idee prowadzą, to widzimy w dzisiejszej Rosji. Każdy warsztat, każda fabryka jest zsocjalizowaną. Wszyscy proletarjusze mają chodzić jednako ubrani. Wszystkie mieszkania i urządzenia domowe mają być równe; wszyscy mają mieć to samo pożywienie i stołować się w garkuchniach gminy. Domowe ognisko, podstawa moralna rodziny i życia kulturalnego, które było od czasów niepamiętnych świętem, jest dzisiaj zniesione!

Rodzicom odebrano wychowanie dzieci; młodzież żyje bez duchowego związku z rodzicami i krewnymi w schroniskach rządowych, w których tresuje się ją na niesamodzielne narzędzia komunizmu.

Spowodowana przez to niemoralność opanowała także życie małżeńskie. Jego czystość i świętość zanikła. Ponieważ małżeństwo było wedle bolszewików urządzeniem „burżuazyjnem", przeto należało je znieść. Zawarcie małżeństwa jest dzisiaj wedle ustawy komunistycznej rzeczą zupełnie prywatną i formalną. Tak samo szybko i łatwo jak dzisiaj można w Rosji zawrzeć małżeństwo, tak samo śpiesznie można je znowu rozwiązać. Dzisiaj ożenek, jutro rozwód, pojutrze można się znowu „żenić" z inną kobietą; oto małżeństwo, które się przecież niczem nie różni od prostytucji! Ludzie zbiegają się jak psy i rozchodzą znowu bez cienia miłości, bez najmniejszej wspólnoty duchowej. Wszystko jest tylko zadowoleniem zmysłów i ordynar-

nej żądzy parzenia się. Rodzice nie potrzebują się troszczyć o dzieci, pochodzące z takich małżeństw. Ten kłopot bierze na siebie państwo. Wzorem „filozofa“ Rousseau wychowuje się dzisiaj w Bolszewji nieszczęśliwe dzieci w państwowych domach podrzutków! Nie znają one swych rodziców i nie widzą ich nigdy. I pocóż? Miłość rodzicielska i miłość dzieci jest przecież instytucją burżuazyjną, a więc szkodliwą i nieproletarjacką, to też musi być zwalczana.

Anarchja bolszewicka nie zna „wiary“, nie wierzy w Boga i moc Opatrzności. To też głosi: „Nie ma być krzyża na ziemi, aby ogłupiał naiwnych!“ Bolszewicy starają się wykorzenić wiarę w Boga i zniszczyć jego przedstawicielstwo na ziemi: Kościół.

Wprawdzie już rewolucja francuska w roku 1793 usunęła Boga i wiarę w niego, ale stworzyła przynajmniej pojęcie „bogini rozumu“. Ta bogini rozumu nie istniała długo, bo już krwawy kat, Robespierre, zamienił ją w „najwyższą istotę“, która nie była już ucieleśnioną w śmiertelnej niewieście. Był to dowód, iż lud francuski nie chciał żyć bez Boga, bez wiary, bez kościoła i jego pociechy.

Dzisiejsi komuniści nie znają Boga i prześladują religję. Bóg jest dla nich burżujem, monarchą lub kapitalistą, którego muszą strącić z jego tronu. Bolszewik nie może posiadać wiary, nie wolno mu znać religji, gdyż wiara ta mogłaby wzniecić w jego sercu i umyśle obawę, czy to co mu państwo każe czynić, jest zgodne z jego su-

mieniem! A więc nie ma w Rosji sowieckiej ni Boga ni sumienia!

Z tego też powodu znacjonalizowano wszelkie kościoły i klasztory.

Powstała „liga bezbożników", która ogłosiła wojnę Bogu, niebu i kościołowi. Liga ta walczy z wszelkiemi wyznaniami, zarówno z katolicyzmem, prawosławiem jako też protestantyzmem i wszelkiemi, licznemi sektami. Wspaniałe kościoły starej Rosji są obrabowane doszczętnie i zamieniane na kinematografy, fabryki i schroniska.

Odnośny dekret sowiecki brzmi:

„1. Grupy i stowarzyszenia religijne, liczące ponad dwudziestu członków, są zobowiązane podać władzom listę z nazwiskami, adresami i zawodem swych członków. Należy podać miejsce ich duchowych zgromadzeń. Stowarzyszenie, które tego nie uczyni w ciągu roku, zostanie rozwiązane.

„2. Wszelkie grupy, stowarzyszenia i gminy religijne nie mogą być uznane jako jednostki prawne. Nie wolno im posiadać ani dzierżawić kościołów.

„3. Praca kulturalna, społeczna i misyjna jest wzbroniona. Wolno się tylko zbierać na wspólne nabożeństwa.

„4. Wolno używać kościołów tylko tej gminie, do której kościół jest przydzielony. Duchownemu wolno odprawiać nabożeństwa tylko w jednym kościele. Nie wolno mu prawić kazań lub odprawiać nabożeństw w innych kościołach."

Ten ukaz, wrogi Kościołowi, jest w rzeczywistości wzbronieniem wszelkiego życia religijnego, a jest zgrabnie sformułowany w postaci zakazów i ograniczeń, aby nie drażnić duszy rosyjskiego ludu i nie obrażać jego głębokich wierzeń religijnych.

Duchowni i rodziny ich pozbawione są skutkiem dzisiejszych ustaw prawa wyborczego. Są oni wyjęci z pod prawa na równi z przestępcami. Jakie nieszczęście spowodowały przepisy bolszewików, tego dowodem samobójstwo pewnego popa, który jako starzec 55-letni powiesił się poza ołtarzem swego kościoła. Miłość do dzieci spowodowała ten czyn rozpaczliwy: chciał on zapewnić swym dzieciom dalszy byt, pracę i powodzenie. W jego kieszeni znaleziono karteczkę z napisem: „Moich sześcioro dzieci nie ma być piętnowanych za to, że ojciec ich był duchownym."

Lecz wykorzenienie chrześcijaństwa jest w oczach ligi bezbożników jeszcze za powolnem. Aby je przyspieszyć, urządza się w Moskwie, Leningradzie i po wszystkich większych miastach i miasteczkach pochody antyreligijne, w czasie których dorośli i dzieci obnoszą po ulicach karykatury oraz wstrętne figury świętych, a pohańbione krucyfiksy i obrazy Matki Bożej tarzają na postronkach po brudzie ulicy.

Ale to nie wszystko. Rzucono się na dzwony kościelne. Głos ich, brzmiący dotąd jako nawoływanie wiernych lub znamię pociechy, a nieraz radości, drażni uszy bolszewickiej kanalji. Liga bezbożników żąda skonfiskowania wszystkich

dzwonów całej Rosji i stopienia ich na potrzeby przemysłu.

Bolszewja potrzebuje miedzi, ołowiu i cynku, bo w 90 proc. sprowadza je z zagranicy. Ongi bywało inaczej, gdyż dawna Rosja opływała w powyższe kruszce. Ale dziś kopalnie w Uralu i na Sybirze są nieczynne, właściciele są pomordowani, lub wypędzeni. Brak kruszców spowodował, że rabuje się dzwony kościelne skoro już wszystkie pomniki i posągi carów stopiono w hutach. Z początku brano dzwony kościołów, znajdujących się w pobliżu szpitali, klubów politycznych i gmachów publicznych. Czyż nie jest zdumiewającem, że w Rosji wogóle jeszcze kościoły istnieją, skoro komendy czekistów mogły je kazać powysadzać w powietrze?! Coprawda kościoły i klasztory są dzisiaj w pożałowania godnej ruinie, gdyż niema środków na ich naprawę, a dobra i legaty kościelne są „unarodowione". W ostatnim roku spowodowali członkowie „ligi bezbożników" zamknięcie 325 kościołów i klasztorów. Biedni chorzy w szpitalach i przytułkach, którzyby chcieli pójść do kaplic na nabożeństwo lub usłyszeć łagodzący umysły i bóle głos dzwonów kościelnych, pozbawieni są tych pociech, albowiem dzwonów niema, a duchownym zakazano przestąpić progi szpitali i odwiedzać chorych pod grozą dożywotniego zamknięcia w domach poprawy.

Wypędzajcie i mordujcie duchownych, zamykajcie, rabujcie i niszczcie kościoły. Drwijcie z sa-

kramentów, niszczcie prastare obrazy świętych i symbole wiary chrześcijańskiej, zakazujcie bić w dzwony i rzucajcie je do tygla, ogłaszajcie Boga jako wymysł popów — Bóg nie pozwoli Sobie urągać i przyjdzie dzień sądu ostatecznego! Rodziny pomordowanych i miljony ludzi, których obrabowaliście i pohańbiliście, zażądają od was rachunku! Prześladowany naród prędzej czy później powstanie przeciwko wam i zrzuci jarzmo czerwonych, krwiożerczych katów!"

Lud rosyjski, który w swej przewadze nienawidzi terroru mu narzuconego, jest niestety za słabym, ażeby rozpocząć walkę przeciwko Sowietom, od stóp do głów uzbrojonym. Wedle recepty: „rozbroić burżujów a uzbroić proletarjat", jest lud rosyjski pozbawiony praw i bezbronny. Nawet w czasie wyborów nie może lud dojść do głosu, gdyż w listach wyborczych zapisani są tylko członkowie partji komunistycznej, a każdy podejrzany i „niegorliwy" bywa z list wyborczych wykreślany. Kto nie jest prawomyślnym, ten traci swą kartę paszportową. Kto naprzykład „pochodzi" z kół burżuazji lub byłych chlebodawców, ten nie ma prawa głosowania. A biada oskarżonemu, który jako podejrzany staje przed trybunałem czekistów. Obwinionemu nie wolno dłużej przemawiać ku swej obronie niż

trzy minuty. Jest to komedja gorsza niż za czasów rewolucji francuskiej!

Kiedy zjawi się wreszcie mściciel tego nieszczęsnego ludu?

To pytanie nie jest zagadnieniem wewnętrznem tylko dzisiejszej Bolszewji. Byłoby niem, gdyby bolszewizm ograniczał swą działalność do terenu dawnej Rosji. Ale ponieważ komuniści starają się szerzyć swe idee po całym świecie, przeto pytanie nasze: kiedy zjawi się wreszcie mściciel? — odnosi się do całej Europy!

Jest udowodnionem, iż Moskwa rozsyła dyrektywy na cały świat. Wszędzie komuniści starają się pozyskać wpływy a nawet mają swych przedstawicieli w parlamentach. Tam przyznają się otwarcie, iż są poddanymi i zwolennikami Unji Sowieckiej. Absurd takiego zachowania się zrozumie czytelnik łatwo skoro mu przytoczymy przykład.

Wystawmy sobie, iż we Francji są Francuzi, którzy deklarują się jako przyjaciele Niemiec i w życiu publicznem, a także w parlamencie oświadczają się zatem, aby Niemcy zniszczyły i opanowały Francję. Albo też przeciwnie, wystawmy sobie, iż w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim istniałyby partje, któreby jawnie dążyły do pogrążenia Niemiec, a zwycięstwa Francji.

Czyż nie zabrzmiałby wówczas huragan oburzenia w tych krajach z powodu takiego postępowania? Czyż nie powstałby nietylko parlament, ale cały naród jak jeden mąż, aby taką

„zdradę stanu“ ukrócić i ukarać?!! Ale, niestety, tak nie jest! Francja i Niemcy przyglądają się spokojnie temu co komuniści wyprawiają w ich krajach. Zdaje się, iż wszystko jest w porządku, gdy agitatorzy, przekupieni rosyjskiem złotem, wzywają lud do walki przeciwko współobywatelom. Kiedy na rok przed wojną światową poseł socjalistyczny w niemieckim parlamencie z powodu zajścia z porucznikiem von Forstner w mieście Zabern, wniósł okrzyk na pomyślność Francji, opinja publiczna niemiecka przez całe tygodnie nie mogła się uspokoić z powodu braku godności i bezwstydu przedstawiciela-posła, chociaż okrzyk ten był tylko spontanicznym objawem sympatji Alzatczyka dla Francji!

Dzisiaj nikomu się nie śni irytować lub dziwić temu, iż w Izbie deputowanych francuskiej, w parlamencie niemieckim w Berlinie i sejmie pruskim komuniści przerywają mówcom wołając: „Niech żyje Moskwa, niech żyją Sowiety!!!“ Nikogo, zdaje się, się to nie obchodzić, iż tysiące ludzi demonstruje publicznie, urągając swym rządom w sromotnych piosenkach i zachwalają ustrój komunistyczny, mordują swoich przeciwników, wzywają lud do walki domowej! A rząd, zagrożony w swem istnieniu, toleruje przeważnie te niesamowite objawy. Pod płaszczykiem nietykalności spiskują posłowie komunistyczni przeciwko państwu własnemu, podburzają lud bezustannie, a kiedy po upływie kadencji sejmowej mają być pociągnięci do odpowiedzialności, to okazuje się, że „przedstawiciel ludu“ znalazł

dość sposobności i czasu, aby uciec do „czerwonego raju“, i tam uzyskać judaszowską nagrodę za swą zdradę stanu.

Prasa komunistyczna podburza nawet młodzież szkolną, aby nie słuchała swych nauczycieli, usuwała się od uroczystości narodowych i wzywa ją do propagandy na rzecz „raju dziecięcego“ w Sowietach.

Wobec takich rządów pobocznych bolszewików w Europie pytać się musimy: Quousque tandem, Catilina, abuteris patientia nostra? Jak długo więc jeszcze, Catilina, nadużywać będziesz naszej cierpliwości?!!

Sowiety zagrażają Europie nietylko jednak pod względem politycznym. W ostatnim czasie szkodzą Zachodowi także pod względem gospodarczym. Coraz więcej mamy filmów o tendencji bolszewickiej, a cenzury rządów dają niebacznie pozwolenia na publikowanie scen i obrazów, zachwalających czerwone ideały. W pewnem niemieckiem piśmie czytaliśmy twierdzenie: „Rewolucja światowa wymaga dziwnym zbiegiem okoliczności „ułudy“ burżuazyjnej, „woli“ ludzkich mas, „większości głosów“ ludu, aby się móc urzeczywistnić. Jeżeli podburzające mowy, zgromadzenia, demonstracje, a nawet barykady nie wystarczają, by masy przyciągnąć na stronę Sowietów — to trzeba jeszcze uczynić próbę za pomocą filmów. „Dokument Szanghaju“, „Czarna niedziela“, „Pancernik Potemkin“, a wreszcie „Walka o Paryż“, który to obraz przedstawia panowanie komuny w roku 1871 w Paryżu, oto są

niewątpliwie próby oddziaływania na masy ludowe w duchu komunistycznym.

Moskwa stara się uzyskać coraz więcej wpływu na międzynarodowy przemysł filmowy i konkurencja rosyjskich filmów i wytwórni wzmaga się z roku na rok, a w naiwnej Europie ludzie nie wiedzą o tem, iż w krajach europejskich istnieją już wytwórnie filmowe tendencyjnie komunistyczne, których rząd nie zamyka. W Niemczech działa od dawna wytwórnia: „Robotnicze Towarzystwo filmowe Prometeusz", która posiada liczne filje w Belgji i Szwajcarji i zatruwa ducha ludu swemi obrazami, ziejącemi bolszewizmem! We Francji czyni to samo Towarzystwo Filmowe „Spartakus", a „Międzynarodowa Robotnicza Unja Filmowa" zalewa Skandynawję i Stany Zjednoczone Północnej Ameryki swemi trucicielskiemi filmami. W Rosji zaś samej istnieje „Towarzystwo Filmowe Międzynarodowej pomocy dla robotników", które udziela pomocy finansowej filmom zagranicznym i rozszerza swe filmy antyimperjalistyczne, daje wytwórniom stale kronikę kinematograficzną oraz obrazy społeczno-polityczne o skrajnie komunistycznej tendencji. Centrala ta daje zapomogi głównie tak zwanym „Wędrownym Kinematografom", których filmy przedstawiają masom ludowym częściowo jawnie, a częściowo na tajnych zgromadzeniach, nawskroś bolszewickie idee.

Ale także wśród inteligencji starają się bolszewicy rozszerzać bolszewicką sztukę i kulturę.

Istnieje w Berlinie teatrzyk „Piscator", w którym dla zdegenerowanej niemieckiej publiczności przedstawia się sceny „szlachetnego" komunizmu. Kto chce poznać ohydę, zdziczenie, jakie zapanowały w komunistycznej sztuce i literaturze, niechaj idzie na przedstawienia Erwina Piscatora, niech także zaznajomi się z obrazkami Jerzego Grossa, komunistycznego rysownika, który w swej niemoralnej bazgraninie walczy przeciwko Kościołowi, chrześcijaństwu i zdradza swe bolszewickie zamiary. Rozmaite procesy, wytaczane Grossowi i jego żydowsko-komunistycznemu nakładcy, Herzbergowi, z powodu bluźnierstwa przeciwko Bogu, kończyły się zwykle — uwolnieniem oskarżonych!!! Tak więc idea chrześcijańska i uczucia religijne nie znajdują już w Niemczech opieki i sprawiedliwości; wolno je jawnie zwalczać i zohydzać.

Natomiast pod względem gospodarczym szkodzą Sowiety Europie jeszcze więcej dotkliwie. Wywożą tendencyjnie po cenach śmiesznie tanich drzewo, aby zwalczyć niemiecką produkcję drzewną i zapałczaną; zalewają całe Niemcy swemi zapałkami, aby zrujnować przemysł prywatny. Gdy niedawno król zapałczany szwedzki, Krüger, zdobył w Niemczech monopol, udzielając Niemcom pożyczki 160 000 000 dolarów, to Sowiety w tej chwili remonstrowały przeciwko monopolowi, jako szkodzącemu bolszewickim interesom politycznym i gospodarczym.

Rząd niemiecki bowiem mógł za pomocą pożyczki koncernu Krügera obniżyć podatki i ulżyć

przez to swemu ludowi, a mianowicie warstwie robotniczej, która najwięcej cierpi z powodu niezmiernych podatków. W interesie Sowietów natomiast leży, aby sfery robotnicze były wiecznie niezadowolone; tylko Sowiety bowiem, wedle ich mniemania, mają prawo do opiekowania się stanem robotniczym!!

Wzmaganie się bezrobocia, troski gospodarcze, strejki, niepokoje i rozruchy są przecież wodą na młyn bolszewicki; robotnik powinien głodować i żyć w nędzy, gdyż wtenczas zbliża się w rozpaczy swej do tej partji, która mu obiecuje złote góry i haniebnym systemem wzywa go do gwałtów i rabunku.

W niemieckich pismach spotyka się stale wielkie ogłoszenia, zalecające „prawdziwie rosyjską wodę kolońską marki Téjé, którą zaprowadzają na całym świecie sowieckie agentury handlowe. Obywatel niemiecki, zapalający swe cygaro bolszewicką zapałką, Niemka, używająca bolszewickiego perfumu, nie myślą o tem, iż pieniądz, który płacą za wyroby zagraniczne, przynosi szkodę przemysłowi niemieckiemu, a potem służy na to, aby podżegać masy.

Kto kupuje wyroby Sowietów, ten jest współwinnym w rozszerzaniu idei przewrotowych komunistycznych. Każdy Europejczyk powinien sobie uważać zatem za punkt honoru, aby bojkotować wyroby komunistów!!!

Komunistyczna grupa Liebknechta nawoływała w czasie wojny światowej: „Temu systemowi nie damy ani jednego człowieka, ani jednego grosza!“

Dziś możemy i musimy nawoływać: „Temu systemowi bolszewickiemu nie damy ani jednego człowieka, ani jednego grosza!“ Nie chcemy bolszewickich zapałek, ani wody kolońskiej, gdyż mamy lepsze w naszym rodzimym przemyśle. Nie chcemy oglądać filmów bolszewickich, czytać komunistycznych książek i gazet, ażeby nie popierać naszym groszem bolszewików, którzy dążą do obrabowania nas z majątku, do pohańbienia naszych rodzin i mordowania naszych synów i córek.

Écrasez l'infâme.
Voltaire.

III.

Państwo Sowietów — to dzisiaj wielkie koszary, a cały lud rosyjski, mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, są armją, potężną i niezliczoną, która ogniem i mieczem usiłuje zawojować cały świat. Pogotowie wojenne, wytężona praca ku obronie, którą komuniści podminowali za dawnych carskich czasów przez sabotaż i strejki, utworzone zostały natychmiast, skoro tylko bolszewicy doszli do władzy.

Czerwona armja, stworzona przez Trockiego, została przez następcę jego, zmarłego komisarza wojennego Frunzego, znacznie powiększoną i gruntownie zreformowaną. Zaprowadzono milicję terytorjalną, do której należeć muszą wszyscy mężczyźni w całem państwie jako byli lub przyszli żołnierze. Do pracy zawodowej zwalnia się ich jedynie jako urlopników. Właściwie jest zatem lud rosyjski stale i wiecznie żołnierzem, zwalnianym tylko na czas pracy zawodowej.

Pozatem istnieje jeszcze inne centrum „Obronnej Organizacji Sowietów", które rozbu-

dowane jest na jeszcze szerszej podstawie, aniżeli czerwona armja. Tem centrum jest tak zwana „obrona chemiczna“ czyli urząd dla wojny gazowej i powietrznej. Ma on pod swoją władzą całą ludność, a mianowicie także kobiety i dzieci. Utrzymuje nietylko laboratorja dla wojny gazowej, lecz poucza także ludność o tem, jak ma się chronić i bronić przed skutkami walki chemicznej. W całej Rosji udziela się po fabrykach i na wsiach specjalnych kursów o wojnie gazowej, a dzieci i kobiety muszą brać udział w zawodach i ćwiczyć się w używaniu masek gazowych; kto pierwszy uzbroi się w maskę gazową, ten uzyskuje wielkie nagrody.

Wszystkie kobiety muszą się uczyć strzelać, nie dla sportu, ale traktować naukę strzelania i odnośne ćwiczenia jako zupełnie poważną i celową pracę. Nieprzyjacielskie napady lotnicze powinny się liczyć z tem, iż na każdej rosyjskiej wsi istnieją karabiny maszynowe, których obsługa składa się z dostatecznie wyćwiczonych rąk kobiecych. Ale Sowiety chcą wystąpić przeciwko ewentualnemu najeźdźcy nietylko na lądzie, lecz także i w chwili walki powietrznej. Od kilku lat pracuje się w Sowietach nad utworzeniem czerwonej floty powietrznej, wojennej i w tym celu zbiera się w całej Rosji wielkie fundusze. Pieniądze napływają ze wszystkich stron, a chociaż wyczerpany naród składa tylko kopiejki, to kasy odnośnego urzędu są pełne, gdyż władze sowieckie rozwijają ogromną propagandę i wywierają presję na wszystkich. Kontrolu-

ją ofiarność ludności na powyższe cele, gdyż w każdej miejscowości istnieją odnośne listy składających darowiznę. Istnieją także tak zwane „dnie“ a nawet „tygodnie obrony“, w czasie których bolszewicy kontrolują i badają stan wojennego pogotowia, a przez to pouczają i przyzwyczajają naród do przyszłej wojny.

Tę przyszłą wojnę wyobrażano sobie w Rosji po klęsce, jaka spotkała bolszewików w Polsce w roku 1920, oraz po nieudaniu się zamachów komunistycznych w Niemczech i na Węgrzech, jako wojnę defensywną na wypadek, iżby koalicja Europy miała wystąpić zbrojnie przeciwko Sowietom.

Ponieważ atoli mocarstwa Europy zachowały się przez ostatnie lata biernie, przeto Sowiety nabrały otuchy. W biernem zachowaniu się Europy widzi dzisiejszy rząd sowiecki przyznanie się do trwogi, słabości i strachu przed potęgą komunizmu! Dotychczasowe środki wojenne, przeznaczone ku obronie, pomnożono i rozbudowano zatem w celu przyszłej ofensywy! Równolegle z tą pracą potworzono i rozbudowano w państwach europejskich tajne „Czerwone Związki frontowe“. Są one przygotowaniem do czerwonego imperjalizmu, który ma zadać cios ostateczny burżujom.

Militaryzm Sowietów przeszedł już pierwszą próbę ogniową. Zaatakowanie Europy wydaje się jeszcze bolszewikom grą zanadto ryzykowną, ale byli oni przekonani o tem, iż daleki Wschód jest terenem dogodnym, gdzieby sztandary so-

CZYTELNIA NAUKOWA W KRAKOWIE

wieckie mogły okryć się laurami. Zamiarem władców w Moskwie było zbolszewizowanie Chin i osłabienie przez to gospodarczej ekspansji Anglji i Ameryki, które wywoziły do Chin znaczne wartości. W tym celu uzależniono przedewszystkiem Mongolję od Moskwy i to w ten sposób, iż za pomocą czerwońców stworzono tam „Mongolską Republikę Rad". A potem służyła Mongolja już za teren zgromadzenia armji sowieckiej przeciwko właściwemu państwu chińskiemu. W ten sposób uzyskano wpływy na wewnętrzne stosunki w Chinach, a także kontrolę nad tamtejszymi wpływowymi dowódcami armij, zwalczających się rządów. Chińczycy znosili cierpliwie podburzanie ludności robotniczej przez Sowiety, lecz w końcu przebrała się miarka, to też przedsięwzięli oni nagle środki zaradcze a zarazem obronne. Aresztowali licznych sowieckich emisarjuszy, odmówili bolszewikom ich wydania, gdyż byli to szpiegowie i agitatorzy polityczni. Doszło zatem do walki między Sowietami a Chinami.

Samo się przez się rozumie, iż komunizm całego świata oświadczył się ochoczo i z radością za nową wojną w Azji wschodniej. Komuniści są bowiem tylko wtenczas „pacyfistami" i pragną pokoju, gdy państwa europejskie w obawie przed nową wojną przygotowują swe siły wojskowe. W tym wypadku atoli sądzili bolszewicy, że trzeba dać całemu światu nietylko dowód sprawności czerwonej armji, ale także poruszyć 400 miljonów Chińczyków, zbudzić ich z letargu

i pozyskać ich dla planów bolszewizmu. We wszystkich europejskich krajach robili więc wewnętrzni komuniści propagandę za tą nową wojną; ambasady chińskie były atakowane przez demonstrantów, aż wreszcie policja wdała się w sprawę i zakazała hałaśliwych zgromadzeń oraz szczucia przeciwko przedstawicielom państwa chińskiego.

Wojna z Sowietami prędzej czy później być musi!! Dlaczegoż mamy czekać, aż Sowiety zorganizują swą potęgę wojskową do reszty! Czyż nie jest lepiej, iż mocarstwa europejskie zjednoczą się w potężnym sojuszu przeciwko Sowietom i uprzedzą groźnego wroga?!!

We wszystkich krajach i językach mówi i pisze się ustawicznie o odbudowaniu gospodarczem i rozwija się utopijne projekty o wzmocnieniu Europy, oraz o wspólnem porozumieniu na polu gospodarczem. Lecz jakiż to ma cel, skoro przez to odsuwamy tylko w dal niebezpieczeństwo ogólnej ruiny, jaka nastąpić musi prędzej czy później wobec przygotowań Sowietów!

Niema lepszego i pewniejszego sposobu na zjednoczoną, miłującą pokój, Paneuropę, jak połączenie wszelkich mocarstw kontynentu do wspólnej krucjaty przeciwko niebezpieczeństwu bolszewickiemu i zniesienie go raz na zawsze, zanim cały świat ogarnięty zostanie

przez pożar od Wschodu. Jeszcze dzisiaj możemy zapobiec zmierzchowi kultury, ale nie możemy już długo się namyślać. Czas nagli, a niedługo może być zapóźno!!! Wojna z bolszewizmem bez litości — na noże, oto kategoryczny nakaz dla całego świata kulturalnego.

Dziś nadszedł moment, w którym Europa musi się zjednoczyć, by bronić swych dóbr najświętszych przeciwko azjatyckiemu barbarzyństwu i anarchji. Toć wskazaliśmy już na początku naszych rozważań na skutki, które wynikły z lekceważenia rewolucji francuskiej przez stare państwa monarchistyczne. Jeżeli poczekamy jeszcze dłużej, to „czerwone krety" podminują całą Europę i runie ona, gdyż odtworzona, ogromna armja czerwona, wyposażona we wszelkie środki modernistycznej techniki wojennej, zaleje granice zachodniej Europy.

Widzimy jasno zbliżające się niebezpieczeństwo od Wschodu i dlatego uważamy sobie za obowiązek zawezwać państwa Europy do walki przeciwko śmiertelnemu wrogowi. Niema innego zagadnienia polityki światowej, któreby miało dla całej ludzkości większe znaczenie. Jedynem zagadnieniem jest istnienie i panowanie bolszewizmu. Co zatem czynić należy, ażeby zapobiec rewolucji światowej, ruinie kultury?

Na to pytanie jest jedna tylko jedyna odpowiedź: wyciąć, wypalić wrzód na ciele Europy. Sowiety prowokowały Europę już dość długo

i pozwalały sobie na sprawki i zbrodnie, które dawno byłyby już wywołały zażarte wojny, gdyby zachodziły u reszty państw europejskich. Sowiety groziły Europie gwałtami, niechże więc dowiedzą się teraz, iż gwałt trzeba gwałtem odpierać i niechaj zbiorą posiew swej siejby: Ecrasez l'infâme — zniszczyć podłych!

Jakiż cel praktyczny może mieć „Paneuropa", dyskutowana szczegółowo w ostatnim czasie, jeżeli ma być zbudowaną na wulkanie, który ją każdego dnia może wysadzić w powietrze? Na cóż zdadzą się wszelkie próby uzdrowienia gospodarstwa światowego, polepszenia socjalnego położenia wszelkich sfer, załagodzenia politycznych przeciwieństw, jeżeli wszystkie te dążenia są sabotowane i utrudniane przez komunizm świadomie z zamiarem ostatecznym, ażeby dokonać przewrotu ustroju kapitalistycznego?!

Europa musi wytworzyć wojenny front jednolity przeciwko Sowietom. Powodem wytworzenia tego frontu nie ma być polityka ekspansji imperjalistycznej ani też dążenie do aneksji bezbrzeżnych obszarów, a także nie usiłowanie dynastyczne celem powrotu na trony! Jedynym motywem nowej, wielkiej krucjaty ma być instynkt samozachowawczy, oraz obowiązek ratowania europejskiej struktury i kultury od upadku. Żadne z mocarstw europejskich nie pragnie anektować ziem rosyjskich. Rzesza niemiecka oddzieloną jest od Sowietów przez

Polskę i państwa bałtyckie — ona jedynie byłaby jako dawniejszy sąsiad bezpośredni może skłonną zażądać ponownego uregulowania swej granicy na wschodzie jako warunek wzięcia udziału w wyprawie na Rosję. Rosja nie posiada kolonij, któreby mogły obudzić apetyt Francji lub Anglji. Wojna z bolszewizmem ma być wojną, w której każda myśl o aneksji nowych krajów jest zasadniczo wykluczoną. Ma być krucjatą zjednoczonej kultury europejskiej przeciwko terrorowi i anarchji. Nie będzie chodziło o zabór nowych ziem lub prowincyj, lecz jedynie o ideał swobody i o najwyższe dobro kultury i cywilizacji ludzkości.

Pomoc wojskowa, jaką Francja w roku 1920 dała Polsce przeciwko bolszewikom, była pomocą udzieloną celem obrony. Atakującą stroną była „armja czerwona", przed którą słabszy przeciwnik, czyli Polska, musiała się bronić, chcąc istnieć dalej. Tym razem atoli chodzi o koncentryczną ofensywę na wszystkich frontach przeciwko groźnej i wyzywającej Europę Bolszewji. Wyprawa Napoleona na Rosję w roku 1812 nie może tutaj służyć za wzór, gdyż mocarz ten ograniczył się jedynie do ciosu, wymierzonego w serce Rosji, nie chroniącego jego skrzydeł. Napoleon nie posiadał floty i miał za słabe siły na skrzydłach, aby chronić armję główną i czynić ofensywy skrzydłowe, osłabiające nieprzyjaciela.

* * *

Przebieg nowej wojny przedstawiałby się jak następuje:

Angielska flota przepływa Bałtyk i blokuje ujście Newy, nad którą lądują jej wojska, kierując się na Petersburg czyli Leningrad.

Państwa bałtyckie muszą być także okupowane, aby przeszkodzić atakowi Sowietów na skrzydle. Główne siły zjednoczonej Europy dążą w ogromnej sile wraz z armatami, tankami i potężnemi eskadrami samolotów przez Niemcy i wkraczają razem z armją polską od granicy polskiej do Rosji centralnej. Równocześnie płyną eskadry flot Śródziemnego morza Francji, Anglji i Italji przez cieśninę Dardanelską na Czarne morze, by zablokować wybrzeże rosyjskie od Odessy aż do Kaukazu. Armja rumuńska rozpoczyna ofensywę swą nad Dniestrem i uderza, łącząc się na północy z armją polską, na Kiszyniew i Odessę. W międzyczasie lądują wojska Aljantów w Odessie, która stanie się wielkim obozem, gromadzącym siły Europy, jakim była bułgarska Warna za czasów wojny Krymskiej. Jak ongi tak i teraz odgrywałby Sewastopol na Krymie ważną rolę z tą odmianą, iż dzisiaj należałoby go otoczyć od strony lądu, a zarazem równocześnie od morza.

Na dalekim Wschodzie ruszyliby Japończycy z Władywostoku nad rzeką Amur, a równocześnie obsadziliby jednym zamachem całą Mandżurję. Równolegle z nimi uderzyliby Chińczycy na Mongolję, gdzie nie napotkaliby na opór

Sowietów, gdyż bolszewicy musieliby skoncentrować główne swe siły na europejskim placu walki.

Można przyjąć z całą pewnością, że ogromna większość ludu rosyjskiego, a mianowicie włościaństwa, nie czyniłaby żadnych wstrętów wojskom zjednoczonej Europy; jest pewnem, że witanoby Aljantów z radością jak oswobodzicieli. Najsurowsza dyscyplina, rzetelna zapłata za wszelkie dostarczone środki żywności, musiałaby być surowym nakazem w armjach Europy. Nie powinny być tolerowane żadne gwałty, żadne nadużycia, gdyż wojna niebyłaby prowadzoną przeciwko narodowi rosyjskiemu, lecz jedynie przeciwko władcom kraju t. j. przeciwko okrutnym gnębicielom ludu — komunistom!! Należałoby czynić silną różnicę, tak jak w roku 1814, gdzie rozróżniano osobę Napoleona od monarchicznego, usuniętego rządu francuskiego i francuskiego ludu.

Współdziałanie emigrantów rosyjskich, którzy z radością chwyciliby za broń przeciwko mordercom ich rodzin i złodziejom ich własności, będzie wielce pożądane, nie tyle może ze względu na ich wartość bojową, gdyż nie będzie ich wielu, jak raczej na znajomość zwyczajów i języka, która Aljantom może być wielce pomocną.

Wojska europejskie, zaopatrzone w rozliczne eskadry tanków, prowadzone przez niezmierną flotę powietrzną, której nie znała nawet wojna światowa, wtargną od Bałty-

ku aż do morza Czarnego się posuwając, w serce państwa rosyjskiego.

Wystarczą prawdopodobnie trzy miesiące, aby pobić armję czerwoną i odrzucić ją wstecz aż do wąwozów Uralu. Dalszy opór Sowietów stałby się beznadziejnym. Pozatem należy się liczyć z tem, że już na początku wtargnięcia wojsk europejskich do Rosji przyjdzie do powstania ludności na tyłach armji czerwonej. Rozruchy te i powstania zmuszą bolszewików do zatrzymania poważnych części swej armji na tyłach czyli poza frontem. A także pod względem gospodarczym nie będą mogły Sowiety sprostać zadaniu przez czas dłuższy, gdyż będą pozbawione wszelkiego dowozu i hermetycznie odcięte od świata. Jeżeli Niemcy i Austrja mogły opierać się blokadzie reszty Europy przez pełne cztery lata, to tylko dlatego, że cały przemysł niemiecki i zagospodarowanie wewnętrzne znajdowały się w najwyższym rozkwicie w chwili wybuchu wojny, a świetna organizacja umożliwiła podział posiadanych środków. Tych momentów nie będą mogli bolszewicy wykorzystać, gdyż nie tylko przemysł tego agrarnego przeważnie kraju, ale także środki żywności znajdują się w zaniku i upadku. Rosja ma dzisiaj zaledwie jedną trzecią swej produkcji przedwojennej. Rolnictwo, niegdyś źródło niewyczerpane państwa carów, znajduje się w strasznym upadku dzięki marnej gospodarce komunistów i nie może wyżywić dzisiaj własnego ludu. Wojska Europy w połączeniu z głodem zmusiłyby zatem w stosunkowo

krótkim czasie Sowiety do szukania pokoju. Zgromadzenie narodowe rosyjskie, złożone ze wszystkich warstw narodu, utworzyłoby bez współudziału Aljantów, rząd nowy i rozstrzygało o przyszłości kraju. Powrót cara nie byłby żadną gwarancją dla przyszłego europejskiego pokoju. W roku 1814 próbowano we Francji wymazać dzieje lat dwudziestu i złączyć rok 1789 z rokiem 1814. Ta operacja nie okazała się żywotną, lecz stała się powodem nowych zawikłań i eksperymentów, które niepokoiły Francję przez dalsze dwie generacje.

Naród rosyjski nie będzie nigdy głosował za tem, ażeby nastały na nowo rządy i czasy Sowietów. Wydaje się prawdopodobną, iż skłoniłby się raczej ku liberalnej, demokratycznej monarchji, wedle wzoru Anglji. Monarchja bowiem odpowiada konstrukcji duchowej rosyjskiego ludu. Ale są to sprawy wewnętrznej polityki, o których rozstrzygać będzie przyszła Rosja sama. Naród rosyjski, który przez ostatnich lat dwanaście miał dość czasu rozmyślać nad swem strasznem położeniem, będzie umiał znaleźć trafną drogę do swej odbudowy.

Jak naród rosyjski załatwi się ze strąconymi bohaterami Sowietów, to pozostawić trzeba jemu samemu.

Wszelki majątek prywatny, zrabowany przez bolszewików, musi wrócić do rąk dawnych prawowitych właścicieli. Własność bolszewickich prowodyrów, którą zagarnęli gwałtami i kradzieżą, musi być skonfiskowaną na rzecz skarbu;

konfiskata musi także objąć wszelkie kapitały, ulokowane zagranicą Bolszewji. Ziemia musi być rozdzielona w sprawiedliwy sposób tak, iżby każdy rosyjski chłop był samodzielnym posiadaczem swej gleby i tyle jej posiadał, aby na niej mógł wyżyć.

Obywatele państw europejskich, którzyby walczyli z bronią w ręku po stronie Sowietów, a zostaliby schwytani przez wojska aljanckie, muszą być jako dezerterzy stawieni przed sądy doraźne, gdyż postępowaniem swem sami stawili się poza prawem.

Nowe państwo rosyjskie otrzymać musi wielką pożyczkę międzynarodową, aby mogło przystąpić do społecznej i gospodarczej odbudowy. Kraj będzie wtenczas mógł wykorzystać swe skarby, jakie posiada w urodzajnej ziemi, a bogactwo Rosji w produktach rolniczych uwolni Europę od importu zamorskiego z Ameryki i innych części świata.

Nowe państwo rosyjskie wstąpi do Zjednoczonych Stanów Europy jako członek zupełnie równouprawniony, a Zjednoczona Europa przeszłaby przez walkę z Bolszewizmem nowy chrzest ogniowy, któryby ją zespolił przez krew i żelazo.

Pozostaje jeszcze pytanie: czy przeprowadzenie akcji wojennej przeciwko Sowietom jest możliwe wogóle, skoro należy z całą pewnością przyjąć, iż partje komunistyczne w poszczególnych państwach będą stały na przeszkodzie i spowodują ogólny sabotaż?

Sądzimy, że tak. Naturalnie muszą sprzymierzeni już przed rozpoczęciem kampanji upewnić się przeciwko rozruchom i strejkom. Ponieważ całe przedsięwzięcie zwracać się będzie nie przeciwko ludowi rosyjskiemu lecz przeciwko komunizmowi i systemowi bolszewickiemu, przeto komuniści w państwach Europy musieliby być odpowiednio traktowani.

Przez odrębne ustawy zakazałyby państwa europejskie wszelkiego działania „zdrady stanu", którą uprawia każda partja komunistyczna. Przynależenie do niej karane będzie dożywotniem więzieniem w domach poprawy; każde usiłowanie sabotażu karane będzie śmiercią; posłowie parlamentów, przyznający się do komunizmu, będą aresztowani i internowani jako zakładnicy. Wszelkie organizacje komunistyczne, a także gazety bolszewickie będą zniesione i zabronione, a majątek ich będzie skonfiskowany.

Udział państw poszczególnych w wyprawie na Rosję będzie zupełnie szczegółowo oznaczony i uregulowany. Rządy wszystkich państw zagwarantują sobie wzajemnie dotychczasowy stan posiadania i nienaruszalności granic!!!

Przemysł niemiecki zapewniłby sobie nowe źródła dochodu przez dostawę materjału wojennego, a wspólna akcja unicestwiłaby wszelką podejrzliwość dotychczasowych przeciwników. Pierwsza wspólna kampanja wojenna byłaby zarazem narodzinami nowego wojska europejskiego, które nie byłoby już użyte nigdy do walk państw europejskich między sobą, lecz tylko do

obrony kontynentu i utrzymania ładu i porządku wewnątrz poszczególnych krajów. Państwa europejskie mogłyby tem samem obniżyć znacznie stały stan swych wojsk a ziściłby się wówczas program rozbrojenia państw Europy dla dobra całej ludzkości.

Pojęcie „jedności europejskiej", pojęcie kultury i solidarności wszelkich państw, byłyby wynikiem tej ostatniej wojny. Europa byłaby uwolniona od śmiertelnego wroga, jej kultura i cywilizacja, okazałyby się dalej żywotne. Znikną nienawiść, zazdrość i nieufność, zjawi się dobrobyt, ulepszą się stosunki socjalne wszelkich warstw społeczeństw, cały świat odetchnie swobodnie, skoro zmora go gnębić już nie będzie.

Zawita nowy, złoty okres wolności, zgody, jedności i sprawiedliwości, zapowiadany przez proroka:

„I ujrzałem wreszcie nowe niebo i nową ziemię!"



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WDP
53285/
I/2/2